

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: — na poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 19 kwietnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourne 8.

**Poznań, 18 kwietnia.**

(Zatarg angielsko-rosyjski: charakterystyka dyplomacji angielskiej i rosyjskiej; wiadomość „Nowego Wremienia“ o wybuchnięciu powstania w Afganistanie przeciw emirowi Abdurrahmanowi chanowi. — Wartość sympatii rosyjskiej dla Słowian; niemiecki bułgarscy, Sorokin, Karawelow i Sukranow. — Groźny dla gabinetu duńskiego ruch w obozie liberalnej opozycji.)

Zatarg o granice Afganistanu nie tylko nie wywołuje w świecie politycznym tego interesu, co dawniej, ale nawet zaczyna w wysokim stopniu budzić niesmak moralny, kiedy się widzi, jak wielkie i o swą godność narodową tak bardzo dbałe mocarstwo rzuci swój honor na pastwę przeciwnika, który znów, wierny swym tradycyjnej polityce, ustawicznie powołuje się z jednej strony na swe pokojowe usposobienie, a z drugiej wyciąga chciwe ręce po nowe nabytki terytorjalne w Azji środkowej. Ten niesmak budzą mimowolnie owe wyjaśnienia ministrów angielskich, które, jeśli coś wyjaśniają, to chyba to, że Anglia krok po kroku ustępuje wobec parcia Rosji. Kiedy do Anglii nadeszła wieść o napadzie generała Komarowa na wojska afgańskie, wywołała ona przynajmniej oburzenie w John Bullu i prasa angielska przynajmniej silnie zażądała w surmę wojenną. Dziś nadchodzi wiadomość o zajęciu przez Rosyan Pendżel i ustanowieniu tam rządu rosyjskiego, a dziennikarstwo angielskie przyjmuje ją prawie obojętnie i zaledwie jeden „Times“ zdołał być na tyle odwagi, że oświadcza Rosji, że Anglia będzie teraz od niej nie słów pięknych, ale czynów żądała, które mają stwierdzić jej miłość pokoju. Przypomnie w rzeczy samej wrażeń, kiedy się patrzy, jak pierwszy minister W. Brytanii usprawiedliwia sam niejako politykę rosyjską w Azji środkowej, a zresztą tak się wyraża o nowym zabiorze rosyjskim, jakoby on Anglię mało co obchodził. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Izby gmin oświadczył premier angielski, że „ustanowienie administracji rosyjskiej w Pendżel nie stało się dotąd przedmiotem wymiany myśli pomiędzy rządem angielskim a Petersburskiem;“ rząd bowiem angielski czeka na dalsze informacje. Rozważa w działaniu jest chwalebny przymiotem mężów stanu, ale takie dyplomacyzowanie, jakie praktykuje p. Gladstone, nie przynosi zaszczytu tak wielkiemu państwu, jak Anglia. A teraz przypatrzmy się po krótko dyplomacji rosyjskiej. Ażeby tę zrozumieć, wystarczy zupełnie przypomnieć znaną przypowieść o cyganie, który, kiedy mu podano ucha, potrafił nawet usprawiedliwić kradzież konia. Anglia zażądała od Rosji, ażeby usprawiedliwiła zachowanie swe nad rzeką Kusk; to też Rosja korzysta z tej naiwności swjej przeciwniczki i tak rzecz przekręca, że wina za dzisiejszy zatarg nie na nią, jeno na Anglię spada. Do mistrzostwa w tej sztuce doprowadził organ p. Katkowa, którego ostatni artykuł tak streszcza telegram biura Wolffa: „Mosk. Wiadomości,“ nawieczając rzecz swą do mowy, jaką miał wice-król Indji w Lahore (zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z piątku) pisze, że główną myślą tej mowy jest to, że Anglia pragnie pokoju, a Rosja wojny. Rzecz ma się całkiem przeciwnie. Podczas, gdy Anglia przysposabia się energicznie do wojny, to Rosja ani jednej kompanii wojska nie postawiła na stopie wojennej, a nawet wyeliminowała kilka okrętów, któreby mogły przynajmniej służyć do obrony brzegów morskich. Co się zaś tyczy uzbrojenia floty kronsztańskiej, to należąca do niej okręty wojenne bywają rok w rok przed rozpoczęciem żeglugi ekwipowane, by każdej chwili mogły wypłynąć z portu kronsztańskiego. To samo miało miejsce i w tym roku, liczba uzbrojonych dziś okrętów nie przechodzi cyfry zeszlorzonych statków. Nawet akcja generała Komarowa w Afganistanie świadczy o miłości pokoju Rosji. Kto uderza i bije przeciwnika, nie będąc zaczeponym, ten korzysta z zwycięstwa a nie stoi w miejscu. Rzecz wielce ciekawa, co też politycy angielscy powiedzą na ten podziwienia godny talent p. Katkowa, umiejającego z czarnego robić kolor biały. Cały ten zatarg rosyjsko-angielski, przedstawiający się, jak widzimy, i ze strony komiwej, stał się bardzo groźny dla Anglii, gdyby wiarogodną była wiadomość „Nowego Wremienia,“ że w Afganistanie wybuchło powstanie przeciw emirowi Abdurrahmanowi. Jakże rozmiary miało przybrać owo powstanie, nie donosi dziennik rosyjski i tylko się domyśla, że wywołało je

prawdopodobnie niezadowolone Afganów z powodu podróży emira do Rawal-Pindi. „Ci Afganowie — pisze w końcu „Now. Wrem.“ — nie chcą wypuścić Anglików do swego kraju, podejrzując ich o zamiar zagarnięcia Afganistanu pod pozorem wojny z Rosją.“ — Biedna Anglia, przegrawszy kampanię dyplomatyczną z Rosją, byłaby na dobitkę nieszczęścia zmuszona jeszcze usmierzać powstanie afgańskie, chcąc ocalić tron swego pupila. Kto zaś tego figla mógłby spłatać Anglii, nie trudno się domyślić. Po tylekroć pisaaliśmy już, że Anglia w Azji środkowej nie wytrzyma nigdy rywalizacji z Rosją, gdyż ta tysiącami rozporządza środkami, by, nie wyciągając miecza z pochwy, osłabić i niweczyć wpływ i znaczenie swego rywala angielskiego.

Zatarg rosyjsko-angielski, jakkolwiek sprowadził już niemalą klęskę na Europie z powodu strat ekonomiczno-finansowych, ma tę przynajmniej dobrą stronę, że okazał i jeszcze więcej może okaże, co warta owa słowiańskość Rosji i jej sympaty dla ludów słowiańskich. Jeszcze przed powstaniem zatargu rozpoczął się w Bułgarii i Rumeli ponowny ruch, zmierzający do połączenia dwóch tych krajów. Ze inicjatywą owego ruchu wyszła z Petersburga, i że uniósłszy szli ręką w rękę z panslawistami rosyjskimi, nie było to wcale tajemnicą. Wtém nagle stawa na porządku dziennym spór o Afganistan, a urzędowa i nieurzędowa Rosja nie tylko wypiera się swych narzędzi politycznych, ale jeszcze gromi je potężnie i ostre prawim i moralny. Kanclerz niemiecki musiał widocznie ostro dać admonitum p. Giersowi, żeby nie rozmyślał tej sprawy unii bułgarskiej i zadawolił się wolnością akcyi w Azji środkowej. Jak donosi korespondent „Polit. Correspond.“ otrzymał generał konsul rosyjski, p. Sorokin, polecenie z Petersburga, aby wszystkimi przysługującymi mu środkami starał się uspokoić wzburzenie, wywołane pomiędzy wschodnio-rumelskimi Bułgarami przez „zręcznych, lecz niesumiennych“ agitatorów. P. Sorokinowi zależało przedewszystkiem na tém, aby położyć tamę przybierającym coraz większe rozmiary mitynom, które są w tej chwili głównym środkiem agitacyjnym. W tym celu postanowił odbyć podróż po kraju. Reprezentant rosyjski starał się wszędzie wejść w styczność z wpływowymi osobistościami, i przekonać je, że ci wszyscy, którzy w tej właśnie chwili podsycają zarzewie tak zwaną wielko-bułgarską agitacją, są wrogami prawowitych interesów narodu bułgarskiego, gdyż naród ten potrzebuje spokoju, wytchnienia, i powinien swoje siły skierować ku podniesieniu interesów cywilizacyjnych i ekonomicznych, które, niestety, są jeszcze w kolebce. Ponieważ Rosja w ten sposób wcale niedwuznacznie daje do zrozumienia, iż pragnie utrzymania status quo na półwyspie bałkańskim, przeto można mieć nadzieję, iż agitacje panbułgarskie zostaną okiełznane i zagrodzoną drogą do dalszych niebezpiecznych wstrząszeń. — Tak oto ten nowy zwrot polityki rosyjskiej na półwyspie bałkańskim opowiada korespondent „Polit. Correspond.“ Unionistom bułgarskim daje jeszcze w dodatku potężne cięgi pan Katkow w organie swym i tłumaczy im, że sprawa ta jeszcze nie dojrzała. Ciekawą korespondencją „Moskowskich Wiadomości“ z Filipopola znajduje czytelnik pod rubryką „Ziemie Słowiańskie“, tutaj dodajemy jeszcze, że gniw doradcy cara skupił się na biednym Karawelowie, który przeciw tak tańczył, jak mu śpiewano w Petersburgu. Z spraw bułgarskich notujemy jeszcze, że tekę ministra spraw wewnętrznych złożył Sukranow a objął ją prezes gabinetu, p. Karawelow. Były minister po wstąpieniu do rządu rozpoczął prowadzić politykę na własną rękę, udzielając prefektom instrukcyi, niezgodnych z programem rządowym i dopuszczając się innych jeszcze nieprawidłowości, co wszystko stało się powodem nieporozumienia pomiędzy nim a naczelnikiem gabinetu. — Skupczyna serbska rozpoczęła wczoraj w Niżu obrady; prezes gabinetu i minister skarbu Garaszanin odczytał po zagajeniu sejmii exposé finansowe.

W innych sprawach politycznych nie mamy dziś nic zgoła do zapisania, chyba że zwrócimy uwagę na niebezpieczny ruch w obozie opozycji duńskiej. Wszystkie frakcje tego liberalno-opozycyjnego stronnictwa organizują olbrzymie zgromadzenie, które zaprotęstować ma przeciw gabinetowi Estrupa. Opozycjonisci usiłują

również zebrać tłumną deputacją z ludu wszystkich okolic do koła. Odbywane obecnie mityngi mają na celu agitację, zdążającą do odmówienia podatków. Mówcy obiecują wyborcom, że w ten sposób przyczynią się najsukuteczniej do obalenia obecnego gabinetu. Ważne „Pol. Corr.“ w kołach jurydycznych Kopenhagi panują sprzeczne zapatrywania. Jedni utrzymują, że istnieje naruszenie konstytucyi, inni zaprzeczają temu stanowczo. Izba deputowanych (folkething) ma zamiar natychmiast po zwołaniu sejmii w październiku zażądać postawienia ministerstwa w stan oskarżenia.

**Jubileusz św.-metodyjski.**

Krakowski komitet pielgrzymki do Welehradu ogłasza następujące pismo: „Szczepcy słowiańskie, które udają się na pielgrzymkę do Welehradu, mają na wieczną pamiątkę złożyć w kościele chorągiew, pod których znakiem przybyły. Dawnym obyczajem, zamiast chorągwi, pielgrzymi z Galicyi przyniosą feretron pamiątkowy z wizerunkiem św. Cyryla i Metodego, pomysł wielkiego naszego mistrza Matejki. Feretron ten ma być ozdobiony wspaniałą ramą, której kosza po części poniosą pielgrzymi dycecezyi krakowskiej, a w równej dycecezyi lwowskiej.“

Rusini bukowinscy obrządku grecko-wschodniego interpelują w piśmie „Bukowina“ konsystorz czerniowiecki, dla czego nie urządzili w dniu 18 kwietnia uroczystego obchodu?

„Niewiadomo — pisze „Bukowina“ — dla czego nasz bukowiniski konsystorz prawosławny nie zarządził żadnego obchodu na ten dzień doniosły. Czy konsystorz już zapomniał, że większość bukowiniskiego prawosławia stanowią Rusini, którzy modlą się językiem św. Cyryla i Metodego? Czy owoje konsystorzalni rumuńscy nie pamiętają już, z kąd powstała liturgia słowiańska, czy już tak rychło zapomnieli o cyrylicy, w której odbywali studia i którą sami pisali? Co ma znaczyć zaniechanie obchodu metodyjskiego ze strony prawosławnych na Bukowinie, — czy wdzięczność dla Rumunów, czy słowianofobia?“

**Rokowania z Rosją.**

Organ półurzędowy Stolicy apostołskiej, „Moniteur de Rome,“ zamieszcza następujący artykuł:

„Według wiadomości, zaczerpniętych z bardzo dobrego źródła, zostały ponownie zawiązane poufne i ściśle rokowania z dworem petersburskim. Życzyłoby należało, aby te układy przyniosły pożądany owoc. W chwili, w której Rosja w obec możliwości zawikłań potrzebuje więcej, niż kiedykolwiek, jednoci wewnętrznej, byłoby aktem niepolitycznym zaostrać lub nie chcieć zakończyć zatargu religijnego.“

W naszych niespokojnych czasach, kiedy lada chwila można się spotkać z niespodziankami, nie może żadne państwo długo opierać się znacznej części swych poddanych, nie narażając się na pewne niebezpieczeństwo, którego doniosłość wszyscy pojmują. Jest prawem historii, sprawdzającym się stale w życiu narodów, że najpotężniejsze państwa zaczęły wtedy upadać, gdy niezadowolone i opozycja wybuchła gwałtownie na wewnątrz. Jest to rzecz naturalna, gdyż w polityce wszystkie kwestye są ściśle ze sobą złączone.

Zajmując stanowisko wyczekujące, od-piera Episkopat katolicki pod berłem rosyjskim wszelkie zamachy biurokracyi, grzeszącej zbytnią gorliwością. Głównym przedmiotem zabiegów wyższej administracji rosyjskiej jest zaprowadzenie języka rosyjskiego w nabożeństwie. Biskupi wytrwale odpiągają tę nowość, bo *Kościół nie może pozwolić na przekształcenie nabożeństwa w „instrumentum regni“ ani zamienić go na środek rusyfikacyi.* Niestety, w pewnych kościołach zaszyły nadużycia. Biskupi wygnani nie mogli zawsze czuwać nad wykonaniem swych dekretów — z drugiej strony rząd, wytrwały w swych zabiegach, dążył otwarcie do urzeczywistnienia swego planu. Kilku kapłanów uległo bez wszelkiego pozwolenia kościelnego namowom rządu. *Słowo boże stało się przedmiotem spekulacyi.* Nawet p. Aksakow protestował przeciw temu postępowaniu.

Ostatni układ nie położył końca tym smutnym a wyjątkowym wypadkom.

W dycecezyi mińskiej, zależnej od Metropolity Gintowta, zaprowadziło 9 księży język rosyjski do liturgii bez poprzedniego pozwolenia... przeciwko czemu ks. Gintowt zaprotęstował.

Miejmy nadzieję, że sprawa ta zostanie szczęśliwie załatwioną i że rząd uwzględni tak słuszne, a tak umiarkowane żądania Metropolity.

**Oświadczenie „Kuryera Warszawskiego.“**

Uważamy za obowiązek nasz powtórzyć tutaj stanowcze i wyraźne oświadczenie „Kuryera Warszawskiego,“ które niezawodnie jest wyrazem zapatrywań całego społeczeństwa polskiego.

„Niewyczerpany w pomysłach i nieprzebiegający w środkach korespondent „Timesa“ z Paryża, pan Blowitz, nie wahał się puścić w świat kaczki najgrubszego kalibru, mianowicie groźby, że na wypadek wojny Rosji z Anglią, Anglia postara się o to, iż na całym Kaukazie wybuchnie powstanie, a niemniej i rozruchy w Polsce. Pomijając, że kaczki takie mogą być obliczone tylko na ludzi, nie mających najmniejszego wyobrażenia o stosunkach w innych, a zwłaszcza w odległych krajach, możemy tylko ubolewać, że niesumienny pan Blowitz ośmiela się mieszać Polaków do swoich dziennikarskich wysiłków.“

Ubolewamy nad tēm o tyle bardziej, że niektóre dzienniki polskie rozszerzyły tę wiadomość wstrętnym dodatkiem, jakoby szterlingi angielskie już agitowały pomiędzy ludnością robotniczą w Królestwie itp. Zdaje się, że w obec naszego społeczeństwa nie potrzebujemy wcale zaprzeczać plotkom p. Blowitza, ale radziłobyśmy, ażeby doszły go te wyrazy, które u nas każdy mieszkaniec kraju podpisze: że Polacy za lada impulsem dorywczy dla nikogo kasztanów z ognia wyciągać nie będą, że gdyby nawet znaleźli się zagranicą kuglarze polityczni, którzyby zamierzali jakiegokolwiek polityczne lub socjalne niepokoje u nas za pomocą szterlingów sztucznie wytworzyć, spotkałby tych kuglarzy sromotny zawód.

Trzeba, ażeby o tēm raz na zawsze wiadano, że społeczeństwo nasze tylko spokojnej pracy się oddaje, że u nas jest zachodnia Europa, a nie Sudan, ani Kabul; że ani szterlingi, ani żadne zużyte sztuki kuglarstwa politycznego do naszego dojrzałego społeczeństwa importować się nie dadzą.

Prawdę tę podnosimy jako zwierciadło, w którym każde kuglarstwo w tym rodzaju maskę swoje zobaczyć musi.“

„Przegląd Lwowski“ cytując jedną z korespondencyi „Dila,“ domyśla się, że cała ta pogłoska o agitacjach angielskich jest moskiewskim wymysłem, aby potem na podstawie tej pogłoski mógł gnębić obywatelstwo polskie nowemi represjami.

Mniejsza, naszym zdaniem — o źródła, byle tylko cały naród nasz umiał w tej sprawie zająć godne stanowisko.

**Ustawa emerytalna.**

Projekt ustawy emerytalnej przyjęto wczoraj po ożywionych rozprawach.

Frakcja centrum wyraziła przez usta Windthorsta przeciw całemu projektowi tę wątpliwość, że przekazanie rządowi wypłaty emerytur aż do wysokości 750 mr. sprzeciwia się 25 paragrafowi konstytucyi, który opiewa, że ciężary szkolne ponoszą w pierwszej linii gminy, w drugiej osoby do tego zobowiązane (patronowie, dominia, itd.) a dopiero w trzeciej linii w razie niemożności tych dwóch czynników — rząd. Centrum obawiało się i słusznie, że rząd przejmując obowiązek placenia emerytur, jeszcze dalej teraz rozciągnie swą wszechwładną opiekę nad szkołami. Obawę tę usunął częściowo minister finansów, oświadczając, że ustawa ta nie przesadza w niczem przepisom konstytucyjnym i że uważały ją należało raczej za pomoc udzieloną gminom przeciętnym podatkami.

Ważną jest poprawka posła Spahna, przyjęta na wczorajszym posiedzeniu przy § 26, że „die auf besonderen Rechtstiteln beruhenden Verpflichtungen bleiben bestehen“ — według której nawet przy emeryturze niż 750 mr. winni się do niej przyczyniać ci, którzy do tego osobnymi tytułami są zobowiązani.

Ponieważ w naszych polskich dzielnicach w gminach wiejskich pensya nauczycieli wiejskich nie przynosi 1000 mr.,

a więc maksimum emerytury nie przynosi 750 mr., przeto emerytury te płacić będzie prawie wyłącznie rząd. Przypominamy, że w Księstwie jest szkół 2187 (3669 klas), z których przynajmniej 2000 przypada na wsie. (Dzieci szkolnych jest w Księstwie 283.180, czyli przeciętnie na jedną klasę 77, na jednego nauczyciela 91 dzieci — najwyższa liczba w państwie pruskim). W ogóle zaś w państwie pruskim jest szkół 33,040 i to po miastach 3339, po wsiach 29,701. W znacznej części szkół w zachodnich prowincjach państwa pruskiego pensya nauczycielska są wyższe, niż 1000 marek, tak że w owych stronach częstokroć do placenia emerytury wyższej nad 750 mr. pociągane będą i gminy wiejskie. Dodajemy, że emerytura nie może przynosić 3/4 pensyi nauczyciela.

Posel Rauchhaupt stawil do § 26 wniosek tēj treści, że dochodów z posady szkolnej możnaby częściowo używać na wypłatę emerytury, odcinając od nich przewyżkę po nad minimalną w prowincyi pensya nauczyciela.

To znaczy: gdyby pensya nauczycielska w gminie, mającej utrzymywać emerytowanego nauczyciela, wynosiła 1800 mr., a przepis rejencyjny opiewałby, że w prowincyi tēj nauczyciel musiałby pobierać najmniej 1000 marek — to gmina szkolna potrzebowałaby nowo ustanowionemu nauczycielowi dać tylko 1000 mr., a resztę 800 marek obrócić na emeryturę dla wysłużonego nauczyciela.

Wniosek ten mający być ulgą dla gminy, odrzucono, przeważnie za sprawą posła Windthorsta, który mu się stanowczo oparł, twierdząc bardzo słusznie, że byłoby rzeczą niemoralną tworzyć takie położenie rzeczy, iżby nauczyciel w czynnej służbie miał wyczekiwać śmierci nauczyciela emerytowanego, który zjada część pierwszą jego dochodów. Dosyć już mamy biedy z wyderkami i wycugami nieszczęśliwych rodziców, nie twórzmy jeszcze emerytów, siedzących na wycugu czynnych nauczycieli.

Wniosek ten słusznie upadł.

Cały projekt pójdzie teraz do Izby panów; — czy rząd pruski zgodzi się na uchwały Izby drugiej, gdyby ich pierwsza nie zmieniła i nie zniżyła kwoty, którą rząd ma płacić do wysokości 600 marek, czy Izba posłów przyjąłaby ewentualną zmianę Izby panów — gdyby projekt zmieniony do niej powrócił, tego nie wiemy. Sądzimy wszelako, że ustawa emerytalna jeszcze w bieżącej kadencji załatwioną będzie.

**Niemcy i kwestya kolonialna.**

(Ciąg dalszy.)

Przywóz wzrósł od 16,861,274 do 60,124,400, a wiele jeszcze towarów niemieckich przechodzi przez Havre, Anvers, porty holenderskie i niemieckie. Lecz jeżeli rzeczą jest niezaprzeczoną, iż 51 milionów ludzi konsumuje więcej niż 30 milionów, nie mniej jest rzeczą dowiedzioną, jaka część z tego powiększenia przypada na emigracya niemiecką. W 1840 roku w Stanach Zjednoczonych było już przeszło milion Niemców, a jednakże wywóz niemiecki nie dosięgał 3 milionów dolarów i pomimo szybkiego wzrostu surow, dziś jeszcze jest o 38 milionów mniejszy od eksportu francuskiego, jakkolwiek Francya nieznaczna tylko liczbę ludzi dostarcza emigracyi.

Wychodźstwo powiększa się, lub zmniejsza wedle rozmaitych okoliczności, czasu i miejsca. Rozpoczęło się na południu zachodzie i doszło do północy. Od 1845 do 1854 nieurodzaj i wstrząszenia polityczne wyгнаły z Niemiec 1,226,392 osób — przesilenie finansowe z 1854 i wojna domowa w Stanach Zjednoczonych przetrzymały nieco emigracya, która doszedłszy w roku 1854 do 813,000 dusz, spadła potem na 76,000; w 1872, podniosła się ona znowu do 155,594, aby ponownie spaść po przesileniu z 1873—77 na 21,964; w r. 1880 wychodźstwo wynosiło liczbę 106,190; w 1881 r. 210,547; w 1882 r. 193,849; w r. 1883 r. 166,114 a w 1884 r. 144,586 (wyjeżdżających przez porty niemieckie i Anvers).

Przyczyny wychodźstwa są rozmaite, stanowią je przedewszystkiem kwestye ekonomiczne i socyalne. Nie można zaprzeczyć, że ostatnie wojny i służba wojskowa przyczyniły się doń także. Człowiek z ludu nie zbyt dba o sławę i wielkość roli, jaką odgrywają Niemcy w europejskiej polityce, prosty robotnik nie

cierpi wiele na trzyletniej służbie wojskowej, skoro państwo żywi go przez ten czas. Inaczej ma się rzecz z rzemieślnikami i wiesniakami. W Niemczech toczy się mnij więcej 10,000 procesów rocznie, wywołanych niedowolnym wychodźstwem i usuwaniem się od obowiązkowej służby wojskowej. Rewolucya społeczna, wzbudzona nagłe wydanie prawodawstwem, które zniósłszy dawne instytucje, nie zastąpiło ich nowymi, głęboko wzruszyła tłumy. Runęły tradycyjne zwyczaje, uważane przez niższe warstwy za prawa — rozwinęły się stosunki patryarchalne, robotnik i jego pracodawca spoglądają na siebie jak obcy sobie, prawie wrogi; pracownik uważany jest, nie jako osoba, lecz jedynie jako przedstawiciel roboty. Wychodźca pragnie uciec od tego niemiłego położenia, zamieniając ojczyznę na inne kraje, gdzie nie ma obowiązkowej służby wojskowej, gdzie każdy człowiek przyklądając się pilnie do pracy, może zostać właścicielem.

Z temi to faktami potrzeba się liczyć; musimy spoglądać na emigracyę niem. jako na zwyczajny i potrzebny czynnik socyjalnego stanu państwa. Bezsilnem byłoby każde usiłowanie powstrzymania jej. Potrzeba otoczyć ją opieką i nie dozwolnić nieuczyni- wym agentom, aby z uszerkbieniem wychodźców napelniali swe kieszenie. Lecz najlepsze nawet rozporządzenia pod tym względem nie zdolają powstrzymać wychodźstwa; — jedynym sposobem do dojścia do tego celu byłoby polepszenie położenia niższych warstw ludności, dostarczających największego kontyngensu emigracyi. Zapewne wiele pozostaje do zrobienia dla tej wewnętrznej kolonizacyi — lecz cokolwiekby Niemcy uczynili, zawsze nie wystarczy to do zmniejszenia wychodźstwa, gdyż wszelkie polepszenia rolnictwa i przemysłu nie przysporzą zarobku, jak tylko tysiącom, podczas gdy coroczny wzrost ludności wynosi setki tysięcy. Czy nie byłoby możebnem zmniejszyć szkół, jakie pociąga za sobą obecne wychodźstwo dla Niemiec, dla których jest ono niedostatecznym lekarstwem na usunięcie wzrostu ludności, podczas gdy inne kraje zbierają plony z ludzkiego kapitału, jakiego im one dostarczają?

Tak oto przedstawia się kwestya kolonizacyi.

### III. Korzyści kolonii.

Kolonie są tylko wyrazem ducha przedsiębiorczości silnych narodów, rozwijających się i idących w górę; z drugiej zaś strony każdy naród, posiadający warunki prawdziwego rozwoju, zakłada kolonie — od czasów Fenicyan aż do Anglików z XIX wieku. Tylko pod wyłącznem wra- żeniem postępów wolnego handlu zaprzeczano w naszych czasach korzyści kolonii. W Anglii kilku rzadkich zwolenników skrajnej szkoły manchesterskiej przedstawiali kolonie jako źródło wszelkich niebezpieczeństw dla Wielkiej Brytanii — lecz przedewszystkiem w Niemczech głosy te znalazły echo u kupców i handlarzy, usiłujących zwałczyć wszelkie zabiegi zaliczenia Niemiec w rząd kolonialnych mocarstw.

Wolna zamiana jest zdaniem wielu rzeczą nader doskonałą, lecz sprawa jej nie ma dzisiaj uznania. — Powrót do systemu protekcyjnego, którego wielkie mocarstwa europejskie dają nam widowisko,

chciałoby wielu uważać za oplakaną pomyłkę, lecz niemniej potrzeba liczyć się z tym faktem. Zresztą przykłady Francyi, Holandyi i Anglii, jakie przytaczają dla zniechęcenia Niemców, nie są bardzo przekonywujące. Naprzód nie należy sądzić o kolonizacyi francuskiej z tego, co się dziś dzieje. W XVIII w. Francuzi byli doskonałymi kolonistami; Francya posiadała doliny rzek Missisipi, św. Wawrzyńca i Ohio — zaludniała swemi mieszkańcami dwie Kanady — w Antylach miała wyspę św. Dominika, z której w roku 1788 wywieziono cukru za 198 milionów franków, Guadelupe i Martinikę i panowała nad częścią Guyany. W kolonizacyi Indyi wschodniej wyprowadziła Anglię; Duplex i Labourdomey powzięli pierwsi myśl podbitcia tego wielkiego państwa za pomocą wojska, złożonego z krajowców, stojącego pod władzą europejskich oficerów. Jeżeli zamiar ten nie powiódł się, jeżeli stracili Kanadę, a później resztę posiadłości amerykańskich na stałym lądzie, było to winą fałszywej polityki rządu, który rozdrobił swe siły ciągłymi wojnami, aby w końcu dojść do traktatu frankfurckiego z 1871 roku, podczas gdy Anglija osłonięta swem wyspiarskiem położeniem, miewała się do spraw europejskich o tyle tylko, o ile tego wymagał jej kupiecki i kolonialny interes.

Dla tego wyszła ona zwycięsko ze stuletnich walk z przeciwniczką, stała się panią nad morzami i posiada prawdziwy monopol kupiecki, podczas gdy Francya zaledwie zdolała utrzymać porzucane resztki swych kolonialnych posiadłości. Trudnoby było dowodzić, iż dwa wielkie narody walczyły przez wieki cały dla jakiegoś przywilejowania, nie wiedzieli one doskonale, jaka była wartość walki — a zwycięstwo Anglii wykazało całą jej doniosłość.

Francya ze swoją małą wzrastającą liczbą ludności posiada kolonie, ale nie ma kolonistów, a wszelkie starania podtrzymywania emigracyi francuskiej spęły na niczem. W 1848 roku, aby rozwiąć tę społeczną kwestyę, przeznaczono 50 milionów franków; każdy wychodźca kosztował 8000 franków. W roku 1857 dano bilet wolnego przejazdu 80,000 ludzom, z których 70,000 powróciło niebawem do ojczyzny. Wprowadzenie i urządzenie w Ameryce 900 rodzin z Alzacyi w 1871 r. kosztowało po 6000 franków za jedną osobę.

Z 4000 Francuzów, którzy opuścili kraj w 1883 roku, 300 tylko udało się razem do jednej kolonii — co wywołało oponią posła Delfosse w Izbie, iż we Francyi polityka kolonialna jest niebezpiecznym pomysłem, prawdziwem oszukaństwem, ponieważ brakowało kolonistów i że imigracya francuska była jedynie legendą.

Napoleon III widział w polityce kolonialnej jedynie środek zajęcia narodu i zyskania aureoli zwycięzcy. Wyprawa z pomocą Anglii na Chiny nie wiele przyniosła zysku dla Francyi. Cesarz zdołał Kochinchinę, nie zdając sobie dokładnie sprawy z wartości i następstw tego podboju; w końcu przygotował upadek swój wyprawą meksykańską, która pochłonęła miliony franków i setki tysięcy żołnierzy, a skończyła się hańbą Francyi. Nie lepiej działo się za republiki. Gam-

beta w duchu stronnictwem odrzucił nieznaczny kredyt 16 milionów, żądanych przez ministerstwo Freycina, a które wystarczyłyby do utrzymania przewagi Francyi nad Egiptem, — w zamian zwrócono się ku Tonkinowi, gdzie chciano wskrzesić mocarstwo, o którym przed wiekiem myślał Duplex. Lecz, aby zdobyć kolonię, nie wystarczyła posłanie odważnych zaborców, jak generał Riviere — a kiedy się im zaczyna szczęście, wysyła małej pomocy nie jest dostateczną, należy trzymać się jednego planu, a mierz srodkii czynności według celu, do jakiego dążymy. Otóż w owęj wyprawie na Tonkin nie obliczono wcale jej doniosłości i znaczenia. Zaczęto przedsiębiorstwo małemi siłami, a prowadzono je niedość; zamiast posłać od razu 15,000 ludzi, posłano 20,000, ale częściowo, czterema nawrotami, które zapelnily tylko szczyby pierwszych oddziałów. Francuzi pragną podbić Tonkin, aby otworzyć Yunnan dla francuskiego handlu, tymczasem kłócą się z Chinami, które są zawsze w stanie zamknąć drogę do Yunnanu, zostawiają im dość czasu do uzbrojenia się, pustoszają wybrzeża chińskiego kraju i utrzymują jeszcze, że to nie wojna.

Że taka polityka kolonialna zle wy- daje owoce, nie ma się czemu dziwić; ogólna suma wywozu francuskiego dochodzi zaledwie do 3500 milionów, a kolonie pochłaniają z liczby tej tylko 222 miliony — wywóz belgijski o tyle mniejszego kraiku od Francyi — jest nie mniej o dwa razy większy. Dowóz francuski do Kochinchiny wynosił 5 milionów do wszystkich innych krajów kolonialnych 50 milionów 800,000 franków — przywóz zaś do Francyi dochodził do 1,600,000 a do innych krajów 78,000,000. Z Senegalu wywożą towarów za 7 milionów franków, lecz zwykłe wydatki tej kolonii, nie licząc opłaty wojska i pieniędzy z góry danych przez skarż państwa za koleje, wynoszą 3,610,000 franków.

Przejdźmy naręście do Anglii i zauważmy zaraz z początku, iż liczba pracowników kolonii jest tam nader małą. Nikt nie zaprzecza niezmiernym zyskom, jakie Wielka Brytania wyciągnęła ze swych kolonii; za ich to przyczyną Anglija uboga jeszcze za czasów Elżbiety, stała się bogatą i potężną; w XVIII wieku uprawianie trzcin cukrowych przyniosło jej w zysku 1,200,000 funt. szterlingów, tyleż i połów ryb; handel tytoniem zajmował im olbrzymie budynki, zawierające w sobie po 24,000 beczek; wywóz towarów do północnej Ameryki, Antyli i Afryki przyniósł im w 1704 r. 1,500,000 funt. szter.; w r. 1772 zaś trzecia część ogólnego dowozu wynosiła przeszło 6 milionów funt. szter. Kompania Hudsonska świetnie interesowała się na swem handlu futrami a Indyje dostarczały niesłychanych bogactw.

Anglija jest zbyt obladowana swemi koloniami, nie posiada ani dostatecznego wojska, ani dość silnej floty, aby je skutecznie bronić a niemniej powiększa wciąż swe kolonialne posiadłości. Zajęła w 1825 roku zachodnią Australię, w 1834 południową Australię, w r. 1855 Queensland, w r. 1837 wyspy falklandskie, w r. 1879 wyspy Fidżi, w r. 1880 Rotumah w Afryce, w r. 1866 Kafrarię, w r. 1868 kraj Basutów, w r. 1876 Grigualand, w

1881 Delagoe, w r. 1872 część holenderską Côte d'or na zachodnim wybrzeżu Afryki. W Azji zagarnęła, nie licząc już Indyi, w 1869 r. Aden, w roku 1841 Hong-Kong a w r. 1855 Perim.

## Sprawy sejmowe.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 kwietnia.

Posiedzenie 79. Początek o godz. 12<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Drugie narady nad nową taryfą celną. Po dłuższych rozprawach podwyższono według wniosku rządu cło na wódkę z 48 na 80 mk., a wniosek Luciusa (posła dysseldorfskiego) żądający 60 mk., odrzucono. Wniosek „wolnego stowarzyszenia ekonomicznego,“ domagający się podwyższenia cła na sztuczne masło z 20 na 30 mk. i cła 3 mk. na świeże ryby, cofnięto tymczasowo. Dość żywe rozprawy wzniesiono także zaproponowane przez wzwymyżnione towarzystwo cło na drób i zwierzyne. Głosowanie za pomocą wyjścia i wejścia do sali rozstrzygło spór w ten sposób, że 102 głosy oświadczyły się za przyjęciem wniosku, 99 przeciw przyjęciu. Resztę posiedzenia zajęły rozprawy nad cłem od miodu, którego rząd w interesie pszczelarzy krajowych chciał podwyższyć z 3 mk. na 10 mk. Za podwyższeniem obstawali kom. rząd. Schraut, p. Letocha (centr.) i Neurath (stron. cesarski). Liberalni poslowie dr. Braun i dr. Meyer bronili petycyi fabrykantów miodu i piernikarzy z Norymbergii, Brunswiku i Halli, upraszających o wolny od cła dowóz miodu wschodnio-indyjskiego i południowo-amerykańskiego. W końcu przyjęto podwyższenie i odroczone dalsze obrady nad nową do soboty godz. 11.

Koniec o godz. 5.

### Z sejmiku pruskiego.

Berlin, 17 kwietnia.

Posiedzenie 54. — Początek o godzinie 11<sup>1</sup>/<sub>4</sub>.

Izba przyjęła dziś w trzecim czytaniu prawo emerytury naucezycieli ludowych. W jeneralnych rozprawach rozstrzygano w pierwszej linii konstytucyjność wniosku.

P. dr. Windthorst nie zdoła się oprzeć wątpliwościom, czy wniosek jest zgodny z duchem konstytucyi, a mianowicie z jej artykułem 25 i zastrzegł się przeciw przypuszczeniu, jakoby jego frakcyja prawa nie była przychylna. Myśli tej nie podniosły stronnictwa zachowawcze, lecz frakcyje wolnościowe. „Na zaczepki dotyczące się mnych przyjął odpowiadając, że nie masz polityki Windthorsta, lecz polityka frakcyi centralnej. Zwracam się tu w Izbie przeciw tym insynuacyom, gdyż nie mam na zawołanie środków półrządowych.“

Wątpliwości preopinanta dzieli p. Meyer, który oświadcza, że projekt jest wprost przeciwny duchowi konstytucyi i że on, mówca z tego powodu, jako też dla braku potrzebnych funduszy głosować będzie przeciw projektowi.

W rozprawach specjalnych uczyniono tylko przy § 26 (dawniejszym 9b) tę zmianę, iż pierwsze alinea tego paragrafu ma brzmieć, jak następuje: „Emerytura aż do wysokości 750 marek opłaca się z kasy rządowej; przewyżka tej kwoty ciąży na tych, którzy byli dotychczas zobowiązani do wypłaty emerytury, a jeżeli takich nie ma, na tych, którzy byli dotychczas zobowiązani do utrzymywania nauczyciela podczas czynnej jego służby. Zo-

— Jako szlachcic protestuję! — rzekł pan miecznik — i prawo mnie broni!

— I szable! — zakrzyknęli Chudzyński i Dowgird.

Kmicic począł się śmiać i zmarszczył brwi i rzekł:

— Waćpanowie schowajcie te szable, bo każę obydwóch pod stodołę postawić i kulą w łeb!

Na to struchleli tamci i poczęli spoglądać na siebie i na Kmicica, a pan miecznik zakrzyknął:

— Gwałt najokropniejszy przeciw wolności szlacheckiej, przeciw przywilejom!

— Nie będzie gwałtu, jeśli waszmość dobrowolnie usłuchasz — odparł Kmicic — i masz waszmość w tém dowód, że dragonów we wsi zostawił, a przybyłem tu sam prosić cie, jako sąsiad do sąsiada.

— Nie chejcie odmawiać, bo czasy teraz takie, że trudno mieć wzgląd na odmowę. Sam książę waszmości się z tego wyekskuzuje — i bądź pewien, że przyjęty będziesz jak sąsiad i przyjaciel. Zrozum i to, że gdyby miało być inaczej, tedy wolalbym sto razy dostać kulą w łeb, niż tu po waćpana przyjeżdżać. Włos nie spadnie z żadnej billewiczowskiej głowy, pókim żyw! Pomyśl waćpan, kom jest, wspomnij na pana Herakliusza, na jego testament i zastanów się, czyby książę hetman mnie wybrał, gdyby nie szczerze z waszmością zamierzał postąpić.

— To czemu gwałtu używa, czemu pod przymusem mam jechać?... Jakże to mam na zaufać, gdy cała Litwa mówi o opresyi, w jakiej obywatele zaeni w Kiejdanach jęczą?

Kmicic odetchnął, bo ze słów i głosu poznał, że pan miecznik poczyna chwiać się w uporze.

— Mości dobrodzieju! — rzekł prawie wesoło. — Między sąsiadami przymuszę częstokroć w afektach inimum bierz. A gdy waszmość milemu gościowi koła u skarbniczka każesz zdejmować i wasąg w spichrzach zamykasz, żali to

bowiązania osób trzecich, polegające na poszczególnych tytułach prawnych, istnieć nie przestają.“

Ostatnie zdanie dodano na osobny wniosek p. Spahna. O ustanowieniu maximum 750 marek, ciężącego na rządzie, wcale nie rozprawiano; skoro atoli p. bar. Zedlitz napominał, aby starannie unikano wszystkiego, co może się przyczynić do upadku projektu, nadmienil minister finansów Scholz, że w takim razie nie należy się upierać przy maximum 750 marek. Zmiany, których doznał projekt w trzecim czytaniu, nie mają znaczenia zasadniczego, chociaż wniesiony przez p. Spahna dodatek, że polegające na osobnych tytułach prawnych zobowiązania nie przestają istnieć, może być uważany za istotną poprawkę, usuwającą wręcz wszelkie wątpliwości co do trwałości prywatnych zobowiązań.

Izba w formalnym głosowaniu przyjęła w całości projekt emerytalny znaczną większością głosów.

Czy rząd mu odmówi sankcyi dla uchwalonego § 26 maximum 750 marek, to jest rzeczą niepewną. Nasamprzód czekać trzeba na to, jaką Izba panów względem niego zajmie postawę.

Resztę czasu zajęły sprawozdania administracyjne i rachunkowe. Memoriał rządowy, donoszący o zaprowadzeniu stanu obłężenia w Bielefeldzie i okręgu tego miasta, uznano jako dostatecznie uzasadniony.

Następne posiedzenie w poniedziałek (drugie narady nad ordynacyą prowincjonalną i powiatową w Heskiej Nassawii).

Koniec o godz. 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

## Korespondencje Kurjera Pozn.

Lwów, 16 kwietnia.

(Intronizacya ks. Metropolity Sembratowicza. — Deputacya do Petersburga. — S. p. baron Jósika.)

(a) Pod dniem 1 (13) b. m. wydał gr. kat. metropolitalny konsystorz okólnik, podpisany w zastępstwie przez ks. dr. Juliana Pełesza, zawiadamiający duchowieństwo o nominacyi przez cesarza ks. Biskupa Sylwestra Sembratowicza Metropolita halickim, i o prekanizacyi jego na tę stolicę przez Ojca św. na konsystorzu z dnia 27 marca. Intronizacya, jak to już doniosłem, odbędzie się w uroczystość św. Jerzego dnia 5 maja. Duchowieństwo ma tę radosną nowinę ogłosić z ambon ludowi w sam dzień intronizacyi; komu to możliwe, ma przybyć do Lwowa; ze Lwowa i okolic mają się stawić parafianie ze swymi proboszczami w procesyi. — Równocześnie wydany został szczegółowy program intronizacyi. Pochód przez miasto wyjdzie z cerkwi Uspienia Preswiaszaj Bogorodicy (cerkwi woloskiej), dokąd ks. Metropolita przybędzie poprzedzony kanonikami na koniu w todzie i epitrachilu z krzyżem metropolitalnym, oraz kanonikami w trzech powozach. Pochód przechodzić będzie przez Rynek około katedry łacińskiej i kościoła Jezuickiego, dalej ulicą Jagiellońską do archikatedry św. Jura. Najprzód pójdą procesye z okolicy; następnie z miasta ze swymi kapłanami; dalej seminarjum ruskie, duchowieństwo i dziekanii powiatowe w ornatach; dwunastu dyakonów i tyluż presbyterów w szarych w ornatach; dwóch księży z bulą papieską i cesarskim dyplomem; po dwóch

nie przymus? a gdy mu pie każesz, choć mu już nosem wino ucieka, żali to nie przymus?... A tu wiedz waszmość, że choćby mi przyszło cie związać i między dragonami związanego wieść do Kiejdan, to jeszcze będzie to dla twego dobra... Pomyśl jeno: zbuntowani żołnierze się włóczą i bezprawia czynią, chłopstwo się kupi, szwedzkie wojska się zbliżają, a waść mniemasz, że w tym ukropie uchronisz się od przudy, że cie dziś lub jutro jedni lub drudzy nie zajądą, nie zrabują, nie spalą, na majątności i osobę waszmości nie ma taną?... A cóż to, Billewicz forteca? ochronisz się w nich? Czego tedy książę chce dla waszmości? bezpieczeństwa, bo w jedynych Kiejdanach nie ci nie grozi, a tu stanie zalogą książęca, która będzie substancyi waszmości strzegła jako oka w głowie od wszelkiej swawoli żołnierskiej — i jeśli jedne widły zgina, to mi waść zasekwestruj całą fortunę.

Miecznik począł chodzić po komnacie. — Mógł ja ufać słowu waszmości? — Jako Zawiszy! — odparł Kmicic.

W tej chwili panna Aleksandra weszła do komnaty. Kmicic zbliżył się szybko ku niej; lecz nagle wspomnił, co zaszło w Kiejdanach, i jej twarz zimna przykula go na miejsce, więc skłonił się w milezieniu z daleka.

Miecznik stanął przed nią. — Mamy jechać do Kiejdan! — rzekł. — A to po co? — spytała.

— Bo książę hetman prosi... — Bardzo uprzejmie! po sąsiedzku! — dodał Kmicic.

— Tak! bardzo uprzejmie — rzekł z pewną gorczyca miecznik — ale jeśli nie pojedziem dobrowolnie, to ten kawaler ma rozkaz dragonami nas otoczyć i siłą wziąć.

— Niechże Bóg broni, aby do tego przyszło — rzekł Kmicic.

— Nie mówitaż stryjowi — rzekła panna Aleksandra — uciekajmy jak najdalej, bo nas tu nie zostawią w spokoju... Ot i sprawdziło się.

(71)

# POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 88.)

Kmicic popatrzył na niego przez chwilę, poczem zwrócił się znów do miecznika i tak dalej mówił:

— Książę, mając auxilia przyrzczone od najjaśniejszego króla szwedzkiego, spodziewał się, nie mieszkając na nieprzyjaciela pod Wilno ruszyć i popioly tamtejsze jeszcze nieostygłe pomścić. Toż waszmości musi być wiadomo, że dziś Wilna w Wilnie trzeba szukać, bo się siedemnaste dni palilo. Powiadają, że wśród gruzów jeno jany piwnic czerwieja, z których ciągle się jeszcze dymi... — Nieszczęście! — rzekł pan miecznik.

— Pewnie, że nieszczęście, któremu jeśli nie było można zapobiedz, to należało je pomścić i podobne ruinas z nieprzyjacielskiej stolicy uczynić. Jakoż nie byłoby już od tego daleko, gdyby nie warcholowie, którzy najzaciejsze cnotliwego pana intencye podejrzewając, zdrając go ogłosili i opór zbrojny mu stawiają, zamiast iść z nim razem na nieprzyjaciela. Nie dziwi się przeto, że zdrowie księcia szwankuje, gdy on, którego Bóg do wielkich rzeczy przeznaczył, widzi, iż złość ludzka coraz nowe impedimenta mu gotuje, przez które całe przedsięwzięcie czcząca może. Najlepsi przyjaciele księcia zawiedli; ci, na których najwięcej liczył, opuścili go, lub do wrogów jego przeszli.

— Tak się stało! — rzekł poważnie pan miecznik.

— Wielka też to jest boleść — odparł Kmicic — i sam słyszałem księcia, gdy mówił: „wiem, że i zaci nie mnie sądzą, ale czemu to do Kiejdan nie przyjadą, czemu do oczu nie wypowiedzą mi,

co przeciw mnie mają, i meich racyi nie chcą wysłuchać?“

— Kogoż to książe ma na myśli? — pytał pan miecznik.

— W pierwszym rzędzie waszmość pana dobrodzieja, dla którego książe rzetelny ma szacunek, a podejrzewa, że do jego nieprzyjaciół się liczysz...

Pan miecznik począł szybko gładzić czuprynę, wreszcie widząc, że rozmowa bierze niepożądaną kierunek, zaklaskał w dłonie.

Pacholek ukazał się we drzwiach. — A to nie widzisz, że się mrozy?... Swiatła! — zakrzyknął pan miecznik.

— Bóg widzi — mówił Kmicic — że miałem i sam intencyą powinne służby waszmości złożyć, ale przybyłem zarazem i z rozkazu księcia, który samby się do Billewicz wybrał, gdyby pora była sposobniejsza...

— Za niskie progi! — rzekł miecznik.

— Tego waszmość pan nie mów, gdyż zwyczajna to rzecz, że się sąsiedzi odwiedzają, jeno książe chwili wolnej nie ma, więc tak mi rzekł: „wylómacz mnie przed Billewiczem, że sam do niego nie mogę, ale niech on do mnie przyjeżdża z krewną i to koniecznie zaraz, bo jutro lub pojutrze nie wiem, gdzie będę.“ Ot, masz waszmość! z zaprosinami przyjeżdżam! i cieszę się, żeście oboje państwo w dobrém zdrowiu, bo gdym tu zajęchał, pannę Aleksandrę we drzwiach widziałem, jeno, że znikła zaraz jako tuman na łące.

— Tak jest — rzekł miecznik — sam ją wysłałem, by wyjrzała, kto przyjechał...

— Czekam na odpowiedź, panie mieczniku dobrodzieju! — rzekł Kmicic.

W tej chwili pacholek wniósł swiatło i postawił je na stole; przy blasku świec widać było twarz pana miecznika zmieniającą barwę.

— Zaszczyt to dla mnie nie mały — rzekł — ale... zaraz nie mogę... wi-

dzisz waszmość że mam gości... zechciej mnie przed księciem hetmanem wyekskuzować.

— Już też panie mieczniku zgola to nie przeszkoda, bo przecie ichmościowie księciu panu ustapia.

— Sami mamy języki w gębie i możemy za siebie odpowiadać! — rzekł pan Chudzyński.

— Nie czekając, co kto o nas postanowi! — dodał pan Dowgird z Plemborga.

— Widzisz panie mieczniku — odrzekł Kmicic, udając, że bierze za dobrą monetę burkliwe słowa szlachty — wiedziałem, że polityczni to kawalerowie. Zresztą, by im w czém nie ubliżyć, proszę ich także w imieniu księcia do Kiejdan...

— Zbytek łaski! — odrzekli obaj — mamy coś innego do roboty.

Kmicic spojrzal na nich szczególnym wzrokiem, a potem rzekł zimno, jak gdyby do czwartej jakiejś osoby:

— Gdy książe prosi, nie wolno odmawiać!

— Na to tamci podnieśli się z krzesel. — Więc to przymus? — rzekł pan miecznik.

— Panie mieczniku dobrodzieju! — odparł żywo Kmicic. — Tamci ichmościowie pojada, czy chcą, czy nie chcą, bo mnie się tak spodobalo, ale względem waszmości nie chcę siły używać i proszę najuprzejmieję, byś woli księcia zadość uczynić raczył. Ja jestem oficer na służbie i mam rozkaz waćpana przywieść, ale póki nie stracę nadziei, że prośba coś wskóram, póty prosić nie przestane... i na to waszmości przysięgam, że wlos ci tam z głowy nie spadnie. Książę chce się rozmówić z tobą i chce, abyś w tych czasach niespokojnych, w których nawet chłopstwo w kupy zbrojne się zbiera i rabuje, w Kiejdanach zamieszkał. Ot, cała rzecz! Będziesz tam waćpan traktowany z należnym szacunkiem, jako gość i przyjaciel; dając na to parol kawalerski.

księży do mitry i pastorału dla ks. Biskupa-  
pa-ekta stanisławskiego; dwóch księ-  
ży do mitry i pastorału ks. Biskupa prze-  
myskiego; czterech księży do dykryona i  
trikyrona oraz mitry i pastorału ks. Me-  
tropolity; kanonicy w epitrachlach; ka-  
nonicy gremialni i palaci w togach; ka-  
nonik gremialny w todzie i w epitra-  
chilu, niosący krzyż metropolitalny; ks.  
Metropolita w otoczeniu kskks. Arcyb-  
skupów łacińskiego i ormiańskiego obrzę-  
du, oraz Biskupów Przemyskiego i Sta-  
nisławskiego; piechota jako asysten-  
cja a za nią oddział kawalerji.

Na obchód uroczystości św. Metodęgo  
do Petersburga wybierają się, rzekomo  
jako deputacja Rusinów galicyjskich, pp.  
Naumowicz, adwokat Dobrjanski, Mar-  
kow i Benedykt Płoszczanski. Wątpię  
nie można, że Moskale przyjadą uroczyste.  
Podobno panowie ci chcieli także zabrać  
ze sobą kilku chłopów, ale tym nie wy-  
dano paszportów — dla tego postanowili  
„prowodyr” przemycić jednego chłopca,  
aby i lud niby to był reprezentowany.

W środę zmarł tu feldmarszałek po-  
ruccznik bar. Jósika, w wieku 72 lat.  
Zmarły był znaną i powszechnie szanowaną  
w mieście naszą osobistością. Węgier ro-  
dem zrosł się i zespolił ściśle z naszym  
społeczeństwem. Swych rozległych stó-  
sunków używał, o ile mógł, nawet w rzą-  
dów obcych, gdy chodziło o interesa  
nasze narodowe. Niejedną więzi polityczną  
ma mu do zawdzięczenia wolność. Cześć  
jego pamięci!

**Berlin, 17 kwietnia.**

(Protestantyzm apoloją instytucji katolickich.)

(—) Dziś i wczoraj odbyło się tutaj  
rocznicze posiedzenie „przyjaciół pozytyw-  
nej umi”. Co przez pozytywnych unio-  
nistów rozumieć należy, wypowiedział  
pastor Hasemann, zowiąc ich „partją ka-  
kazodziejów nadwornych”. Partja ta  
ma w pewnych sferach dość znaczne  
wpływy; dla tego należy zwrócić uwagę  
na jej rocznicę zebrań. Biorąc w nich  
udział pastory i świeccy wszystkich  
provincji pruskich; prócz tego zwolano i  
chrześcijański wiec ludowy, na który je-  
dnak mało kto przybył. Jest to rzeczą  
naturalną, że w takich zebrańch obejść  
się nie może bez wycieczek przeciw ka-  
tolicyzmowi, a kaznodzieja nadworny  
Stoecker, nowy Luter, oświadczył, że de-  
mokracya socjalna wprawila Kościół ka-  
tolicki w to samo położenie, w jakim zo-  
staje protestantki. Cóż jest powodem  
złóżliwej radości p. pastora? Oto to, że  
Kościół katolicki mimo przewrotów w  
państwie kościelnym nie wyleczył się je-  
szcze z pychy i zarozumialości. Taką to  
prawdopodobnie p. Stoeckera. Nasam-  
przód socjalna demokracja nigdzie w  
katolickich okolicach Niemiec tak mocno  
nie wzrosła, jak w ewangelickich. Zkąd  
się wzięli socjaliści w parlamencie? —  
Przysłała ich specyficznie protestancka  
Saksonia. Że i w Monachium zwyciężył  
socjalista, temu winni współwznowcy  
Stoeckera — protestanci. Można by o  
tych ichmościach niejedno powiedzieć.  
Zresztą zapomniał o tym „nowy Luter”,  
że rewolucji we Włoszech nie wszczęli  
katolicy, lecz wolnomularze, w których  
szeregu można naliczyć niejednego pa-  
stora niemieckiego. Za dalekobym za-  
szedł, gdybym i na inne niuzasadnione  
zaczepki miał odpowiadać.

— Cóż robić! cóż robić! na gwałt  
nie masz lekarstwa! — zawołał miecznik.

— Tak jest — rzekła panna — ale  
my do tego haniebnego domu nie powin-  
niśmy dobrowolnie jechać. Niechże nas  
zobczy biorą, wiążą i wiozą... Nie my  
jedni będziemy cierpieli przesławanie,  
nie nas jednych pomsta zdrajców dosię-  
gnie; ale niech wiedzą, że wolimy śmierć,  
niż hańbę.

Tu zwróciła się z wyrazem najwyższej  
pogardy do Kmicica:

— Zwiąże nas, panie oficerze, czy  
panie kacie, i przy koniach poprowadź,  
bo inaczej nie pojedziemy.

Krew uderzyła do twarzy Kmicica;  
zdawało się przez chwilę, że wybuchnie  
straszliwym gniewem, lecz się przemógł.  
— Ach! mościa panno — odrzekł  
stłumionym ze wzruszenia głosem — nie  
mam w twych oczach łaski, skoro chcesz  
ze mnie uczynić zbója, zdrajcę i gwałto-  
wnika. Niech nas Bóg sędzi, kto ma słu-  
sność: czy ja, hetmanowi służąc, czy ty,  
jak psa mnie poniewierając. Bóg ci dał  
móde, ale serce zawzięte i nieublagane.  
Radaś sama przycierpieć, by komus wi-  
kszą jeszcze boleść sprawić. Przebierasz  
niare, panno... jako żywo, przebierasz  
niare, a to nie po tym!

— Dobrze dziewczka mówi — zakrzyknął  
pan miecznik, któremu nagle odwagi przy-  
było — nie pojedziemy dobrowolnie... bierz  
nas wasz dragonami.

Lecz Kmicic nie uważał na niego  
wcale, tak był wzburzony i głęboko dot-  
knięty.

— Kochasz się w ludzkiej męce —  
mówił dalej do Oleńki — i zdrajcą mnie  
okrzyknęłaś bez sądu, racyi nie wysłu-  
chawszy, nie pozwoliwszy mi słowa na  
własną obronę powiedzieć. Niech i tak  
będzie!... ale do Kiejdan pojedziesz...  
z wolą, bez woli, wszystko jedno! Tam  
moje intencje na jaw wyjdą, tam po-  
znasz, czyliś mnie słusznie skrzywdziła,  
tam ci sumienie powie, kto z nas czym  
był katem! Innę pomsty nie chcę... Bóg  
tobą, ale takową muszę mieć. I niczego

Tyle tylko stwierdzą, że zebrani tym  
razem nie nazwali Papieża antychrystem;  
odkryli bowiem nowego antychrysta w de-  
mokracyi socjalnej. Ze socjalna demok-  
racja ma w sobie wiele antychrześcijań-  
skiego, tego nikt nie zaprzeczy; ale praw-  
dziwy antychryst jeszcze nie przyszedł  
na świat. Najdziwniejszym było to, że  
jakis kaznodzieja wojskowy demokracją  
socjalną stawiał kościółowi ewangelickiemu  
za wzór. Było w tym, co mówił,  
wiele sensu, ale też i wiele zawstydzenia  
„dla czystej nauki.” Polecał ewangeli-  
ckiemu kościółowi taktykę, organizacją i  
ofiarności socjalistów, zarzucając mu ozię-  
błość, potowiczność, rozprzeżenie i indy-  
ferentyzm. Wszakże już „Nord.” cyfra-  
mi wykazała, jak lichą jest ofiarności pro-  
testancka w porównaniu z katolicką! Uderzało to powszechnie, że prawowierne  
zgrupowanie domagało się oswożenia  
kościółu z pęta rządu jako warunku sku-  
tecznego zwalczania socjalizmu. Ale  
czy panowie kaznodzieje nadworni nie  
przyłożyli się czynnie do spętania ko-  
ścioła? Czyż dotychczas nie wzbraniają  
się zdjąć z niego tych pęt, i czy odrzucili  
ustawę banicijną? Stoecker wprawdzie  
za odrzuceniem głosił, ale reszta kon-  
serwatystów przeniewierzyła się zasadzie.  
Ci ichmoście pragną szczerze wolności  
dla siebie, ale nie dla katolików. Stoe-  
cker żalił się sam, że politycy konserwa-  
tywni nie popierają jego usiłowań socjal-  
nych. Katolikom nie zbywa na poparcie  
stronictw, ale brak im współdziałania  
zakonów, opartych na zasadzie abnegacji,  
do których wgnania partja „kaznodzie-  
jów nadwornych” nie ma się przyłożyła,  
choć zakony około ulżenia społecznej nę-  
dzy niezliczone położyły zasługi.

Trudno i to pojąć, że zgromadzenie w  
rok po uroczystości Lutra, która miała  
niby uchodzić za regenerację protestan-  
tyzmu, uważało za konieczność bronić  
energicznie bóstwa Chrystusa. Kto tego  
bóstwa znać nie chce, tego przyjęta re-  
zolucja wyklucza od pracy synodalnej.  
Tymczasem utwierdziło się w zgroma-  
dzeniu przekonanie, że źródło złego leży  
w pastorach szerczących z urzędu nie-  
wiarę w bóstwo Zbawiciela. Dla tego  
też jedna z rezolucji żąda usilnie innego,  
lepszego wykształcenia głosicieli słowa  
Bożego. Ale środki i drogi do tego po-  
lecane są wszystkie wzięte z praktyki  
Kościoła katolickiego. Wina złego i nie-  
dostatecznego przysposobienia ciąży na  
gimnazjach i uniwersytetach. Cóż tedy  
czynie? Oto należy pomnażać semina-  
rya kaznodziejskie i zakładać nowe, a  
kandydatów stanu duchownego wysyłać  
najprzód na wikaryaty. Czyż to nie jest  
czystą kopią istniejących od kilkuset lat  
praktyk i urządzeń katolickich? Walka  
kulturalna pozamykała nasze seminaria.  
Wolania protestanckich pastorów dowodzą  
konieczności i wysokiego znaczenia za-  
kładów katolickich tego rodzaju. Ordy-  
nacja wikaryacką wypracowano już przed  
laty 15. Czemuż jej nie zaprowadzono?  
Prezes wyższej rady kościelnej Hegel  
oświadczył, że z powodu odmówienia po-  
trzebnych na to fundusów. Cóż na to  
powiecie?

Słowem: zebranie protestantów było  
największą apoloją Kościoła kato-  
lickiego i dla tego rozpisaliśmy się o niem  
obszerniej.

więcej już od ciebie nie chcę, bo gwałt  
twoj, pókiś go nie złamał... Waż pod  
tąją gładkością, jako pod kwieciami sie-  
dzi! Bogdaj cię! bogdaj cię!

— Nie pojedziemy! — powtórzył je-  
szcze rezolutniej pan miecznik.

— Jako żywo! zakrzyknęli panowie  
Chudzyński z Ejrągoly i Dowgird z Plem-  
borga.

— Wówczas Kmicic zwrócił się ku nim,  
ale już bardzo był błądy, bo go gniew  
dławił i język szczykały mu jak we febrze.

— Ejże! — mówił — ejże! nie pró-  
bujcie! — Konie słyhać, moi dragoni ja-  
dą! Powiedzno który jeszcze słowo, że  
nie pojedziesz!

Istotnie za oknem słyhać było tętent  
licznych jeźdźców. Ujrzeni wszyscy, że  
niema rady, a Kmicic rzekł:

— Panno! za dwa pacierz masz być  
w kolase, inaczej stryjaszek kulą w łeb  
dostanie!

I widać coraz bardziej ogarniał go  
dziki szał gniewu, bo nagle krzyknął, aż  
szyby zadrażyły w oknach:

— W drogę!

Lecz jednocześnie drzwi do sieni otwo-  
rzyły się cicho i jakiś obcy głos spytał:  
— A dokąd to, panie kawalerze?

Wszyscy skamieniali z podziwu, i wszy-  
stkie oczy zwróciły się ku drzwiom, w któ-  
rych stał jakiś mały człowieczek w pan-  
cerzu i z gołą szablą w dłoni.

Kmicic cofnął się krokiem, jakoby wi-  
dmo zobaczył.

— Pan... Wołodyjowski! — za-  
krzyknął.

— Do usług! — odparł mały czło-  
wieczek.

I posunął się na środek izby, za nim  
weszył churmem: Mirski, pan Zagłoba,  
dwaj Skrzetuscy, Stankiewicz, Oskierko  
i pan Roch Kowalski.

— Ha! — rzekł Zagłoba — złapał  
kozak tatarzyna, — a tatarzyn za łeb  
trzyma!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Wiedeń, 16 kwietnia.**

(Ugoda z koleją północną. — Hrabia Clam-Martinic. — Nienawiść przeciw Słowianom.)

Wydział kolejący Izby panów  
wysuchał wczoraj raportu sprawozdawcy  
swego, barona Bezecnego, który się  
oświadcza za przyjęciem projektów rzą-  
dowych co do ugody z koleją półno-  
cną. Lewica Izby panów przedwczoraj  
wczorajem odbyła konferencja, na której  
uchwalono nie czynić z tej sprawy kwes-  
tyi klubowej. Żaden pono z członków  
lewicy nie będzie przemawiał przeciwko  
projektom rządowym. Natomiast zapew-  
niają, że hr. Blohm, rodem z Hol-  
sztynu i znany z tego, że w r. 1865 w  
Gasteinie jako pełnomocnik Austrii dał  
się wywieść w pole p. Bismarkowi, i hr.  
Leo Thun wystąpią z mowami prze-  
ciwko projektowi rządowemu. Hr. Leo  
Thun od pewnego czasu niejako systema-  
tycznie przemawia przeciwko wszelkim  
projektom rządowym, mianowicie mini-  
strów finansów i handlu. Jednakże pra-  
wica Izby panów, pozostawiająca pod kie-  
rownictwem księcia Karola Schwarzen-  
berga i hrabiego Franc. Falken-  
haina, brata ministra rolnictwa, nie  
ulega wpływom hr. Thuna. Polscy czło-  
nkowie Izby panów pono licznie przybędą  
na ostatnie posiedzenie. Hr. Alfred Po-  
tociński przyjeżdża z Cannes, ks. Adam  
Sapieha z Wenecji; zdrowie obu tych  
panów znacznie się polepszyło.

Hr. Henryk Clam-Martinic,  
ciężko chory, udał się dla poratowania  
zdrowia do Bozenu, w południowym Ty-  
rolu.

Marszałek Izby posłów, dr. Smolk a,  
przybędzie w sobotę do Wiednia. Zda-  
je się jednak, że już nie odebędą się dwa po-  
siedzenia Izby poselskiej, jak zapowiada-  
no w ostatnich dniach, lecz tylko jedno,  
na którym cesarz odczyta mowę od tronu.  
„Gazeta Narodowa” zapewnia, że dr.  
Ziemiakowski z polecenia rady  
ministrów spiszę mowę od tronu; w ka-  
żdym razie chcielibyśmy ostrzedz zawcza-  
su, aby się nie spodziewano po tem ore-  
dzu wielkich rzeczy. Hr. Taaffemu za-  
nadto chodzi o to, aby nie wywołać obu-  
rzenia Niemców, aby uraczyć nas jakimś  
kolwiek świetnem choćby tylko — obie-  
tuami.

„Deutsche Ztg.” dziś znowu napomina  
konserwatystów niemieckich,  
aby się połączyli z lewicą przeciwko Sło-  
wianom.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Daty urzędowe o niezmiernym  
zadłużeniu majątków ziem-  
skich „gubernii zachodnich” w bankach  
prywatnych wykazują, że w sześciu gu-  
berniach litewskich i białoruskich, oraz w  
smoleńskiej ogólnej przestrzeni ziemi wy-  
nosi 28,420,764 dziesięcin; z tego na  
własność prywatną wypada 15,132,336  
dziesięcin, w zastawie zaś bankowym po-  
zostaje 4,373,154 dziesięcin, obciążonych  
długiem 37,546,398 rub., czyli 28 proc.  
ogólnej przestrzeni kraju. Na jedną dzie-  
sięcinę ziemi wypada 8 rub. 59 kop.  
długu. Najwięcej długów ciąży na ma-  
jątkach w gubernii podolskiej (30 rub. 62 k.  
na 1 dzies.) i kijowskiej (28 rub. 22 kop.),  
najmniej wołyńskiej (11 rub. 39 kop.).  
W pierwszej z tych gubernii znajduje  
w zastawie bankowym 49,56 proc. ziemi,  
w drugiej 47,60 proc., w trzeciej 38,53  
proc. W ogóle zaś bank ziemski wileń-  
ski posiada obecnie wierzycelności na  
1,957,661 dzies. w sumie 22,493,918 rub.  
(szacunek tej przestrzeni wynosi rubli  
46,209,966), a bank ziemski kijowski na  
851,263 dzies. w ilości 24,881,586 rubli,  
gdy szacunek tej obdłużonej przestrzeni  
wynosi 45,276,564 rub. Z tego się prze-  
konywamy, iż własność ziemska na Li-  
twie i Rusi jest znacznie mniej obdłu-  
żona niż w guberniach południowo-za-  
chodnich.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Wspomniana w Przeglądzie  
politycznym „Kuryera”  
korespondencya „Mosk. Wiadomości” z  
Filipopola, w której autor usiłuje wyper-  
swadować unionistom bułgarskim, że sprawa  
unii należy odroczyć do czasu, w któ-  
rym ona dojrzeje, brzmi, jak następuje:

Troską obecną chwili są u nas teraz ru-  
chy macedońskie. Mityngi w sprawach mace-  
dońskich wszczęto w skutek podżogań buł-  
garskiego prezesa ministrów Karawelowa, zbli-  
żyły się ku końcowi. Bułgarski Gambaeta,  
jak niektórzy zowią Karawelowa, skorzystał  
z kwestji macedońskiej dla osobistych celów  
partji. Chciał on oderwać uwagę Bułgarów  
od swoich nie dość obmyślanych rozporządzeń,  
aby zatrudnić ich ważniejszą patriotyczną  
sprawą. Tymczasem przyznać trzeba, że choć  
Macedończycy nie prowadzą szczęśliwego życia,  
ale kwestja ich jeszcze nie dojrzała. Próba  
rozwiązania jej teraz doprowadziłaby chyba tylko  
do pobicia wielu mieszkańców, albo do utraty  
niektórych części bułgarskiej Macedonii. Ka-  
rawelow próbował wprawdzie powściągnąć  
swoich gwałtownych adjutantów Rizowa i  
Pietkowa, dając im nanki umiarkowania i po-  
ważnego traktowania kwestji, ale zrobił to  
już za późno. Ponieważ nie mają nic takiego,  
co by ryzykowali, postanowili tedy bądź co  
bądź wzniecić na wiosnę jakikolwiek ruch  
w Macedonii. W tym celu pojechali do Kius-  
tendil, gdzie mieszka mnóstwo macedońskich  
zbiegów i zaprosili na zebranie znakomitszych  
z pomiędzy Macedończyków.

Karawelow teraz stracił głowę i nie wie  
na co się ma zdecydować. Tymczasem tutejsi  
peważni patrioci bułgarscy mocno są zakłopo-

tani o przyszłość Macedonii, z którą lekkomyślnie  
igra kilku awanturników w Zofii. Tutaj są  
wszystcy tego przekonania, że jeszcze nie nad-  
szedł czas zupełnego oswożenia Macedonii,  
że na teraz należy się troszczyć jedynie o  
kultury rozwój kraju i wyczekiwać pomyśl-  
niejszej chwili do podniesienia i rozwiązania  
kwestji macedońskiej. W tym kierunku dzia-  
lają wszyscy prawdziwi patrioci, z wyją-  
tkiem kilku partyzantów tak zwanej „skarbo-  
wej partji”, albo właściwiej partji austrofil-  
ów, którzy należąc do opozycji, wszelkimi  
siłami i środkami starają się czemkolwiek i  
jakkolwiek zaburzyć pokój i spokojność kraju,  
aby tym sposobem skompromitować jego po-  
łożenie. Ale od czasu jak tutejszy rosyjski  
konsul generalny i poseł carogrodzki oświad-  
czyli głośno i kategorycznie, a nawet za  
pośrednictwem prasy, że rząd rosyjski nie  
tylko nie pochwała ruchu w Macedonii, ale  
nawet uważa go za szkodliwy, agitatorowie  
się uspokoiłi i tylko potajemnie dalej działają.  
W każdym razie rząd Krestowicza postano-  
wił sprzeciwić się wszelkim wyrykom awan-  
turników i nie pozwolić nikomu naruszać spo-  
kojności kraju, — oraz dobrych stosunków z  
Turcją.

## NIEMCY.

\* Berlin, 17 kwietnia. Piszą  
z Karlsruhe, że w książkę, który w  
poniedziałek był lekko zasłabł, obecnie  
jak najzupełniej odzyskał zdrowie.

— Rada z związkowa odbyła dnia  
17 kwietnia posiedzenie plenarne, na któ-  
rém oddano rezolucje parlamentu do ogólnych  
rachunków, dotyczących etatu rzeszy  
za lata 1879—80 i 1880—81, wydziałowi  
rachunkowemu. Projekt, dotyczący za-  
wartego w Petersburgu dnia 8 (20) marca  
r. b. traktatu ekstradycyjnego między ce-  
sarstwem i Rosją, jako też drugi projekt,  
zabezpieczający urzędników i pozostałe  
po nich rodziny w razie przypadku, od-  
dano odnośnym wydziałom. Udzielono rów-  
nież sankcji wnioskowi, żądającym kwar-  
talnej wypłaty pensji dla urzędników rzeszy  
i ustanowienia emerytury dla nich.

— Z powodu ustąpienia p.  
Schorlemmera wyraża się „Frankf. Ztg.”  
o nim z nadzwyczajnym uznaniem.  
Nazywa go „siłą pierwszorzędą”, mężem  
żelaznym, naturą na wskrosz rycerską.  
Mówi dalej, że w takich mędzów publi-  
czne życie nie obfituje; centrum traci w  
nim jedną z swych ozdób. — Westfāl.  
Merk. — powiada, że jakkolwiek w sprawie  
cel i bimetalizmu mogły między  
Windthorstem a Schorlemmerem zachodzić  
jakieś różnice poglądów, to w głównej sprawie,  
tj. kwestji walki kulturalnej, zawsze  
najpiękniejsza między nimi panowała zgoda.  
Brednie o jakichś między obu mężami  
zachodzących zatargach są wprost nonsensem  
i śmiesznością.

— Korespondent rzymski  
gazety krzyżowej pisze pod datą  
14 kwietnia, co następuje: Według za-  
sięgniętych wiadomości o stanie rokowań  
kościelno-politycznych mogę wam najprzód  
donieść, że obie strony szczerze się sta-  
rają dojść do porozumienia. Uregulowa-  
nie kwestji kolońskiej wyszło z inicjatywy  
Stolicy św. i nie doznało żadnego ze  
strony Prus oporu. Skoro Papież zapro-  
ponował na stolicę kolońską Biskupa  
Krementza, dwór pruski natychmiast go  
przyjął jako persona grata. Wcale inne  
i więcej zawikłane są stosunki archidye-  
cezyi poznańskiej. Na arcybiskupstwo  
poznańskie zaproponowały Prusy, jak  
wiadomo, ks. kanonika dr. Waniurę. Watykan  
go najprzód akceptował, lecz później  
odrzucił i to w skutek prote-  
stów nadeszłych z saméj dye-  
cezyi. Zarzucano temu kandydatowi,  
że mówi tylko z górnolśną po polsku;  
tymczasem Prusy tego zarzutu nie uznały  
za słuszny, gdyż w sferach rządowych  
dobrze wiadomo, że prałat ten w czasie  
swego długiego pobytu w Prusach Za-  
chodnich przyswoił sobie dokładnie język  
pismański polski. Zresztą wiadomo, że  
Watykan żąda inąd uważa osobę ks. Wa-  
niurę za nie podlegającą naganie, i że  
w miejsce jego niepodobna wynaleść kan-  
dydata, któryby tak odpowiadał obustron-  
nym wymaganiom. Kwestja obchodząca  
kolo bezpośrednio w rokowaniach nie inte-  
resowane jest ta, czy Prusy zgodzą się  
na jednostronne uregulowanie sprawy ko-  
łońskiej bez równoczesnego załatwienia  
poznańskiej. Osoby dobrze poinformowa-  
ne twierdzą, że się to stanie. Jak wspo-  
mniałem na samym wstępie, starają się  
obie strony dojść do widocznych rezulta-  
tów; ale punkt ciężkości układów zdaje  
się więcej leżeć w kwestji o osoby, ani-  
żeli w kwestji prawodawstwa majowego. —  
Do wywodów tych nie przywiąujemy za-  
dnej wagi.

— Fundusz Bismarcka. Kan-  
clerz sądzi, że fundusz imienia jego musi  
mieć cel inny, nie lokalny tylko, gdyż  
składki wpływały ze wszęch stron. Na  
polu polityki socjalnej nie można nie  
wielkiego począć z kapitałem, dającym  
około 50,000 mk. procent. Na funda-  
cya ogólniejszego znaczenia, np. zabez-  
pieczenie w starości, nie starczą zebrane  
pieniądze. Najlepiej więc, według  
zdania księcia, użyć ich na stypendya  
uniwersyteckie, byle nie dla teologów,  
lecz dla kandydatów wyższego stanu na-  
uczycielskiego, gdyż wyła, z których ci  
kandydaci wychodzą, nie są zbyt hojnie  
uposażone, aby dzieci swe posyłać na  
uniwersytet, a przymtem unikniętoby dra-  
żliwej kwestji wyznaniowej.

— Kwadrans akademicki. „Kr. Ztg.” umieściła przedwczoraj nastę-  
pującą dziwną wiadomość: „Kwadrans  
akademicki, na mocy którego wyższe za-  
kłady nankowe rozpoczynają lekcyjne zrana  
dopiero o godz. 8 1/4, ustał od 14 b. m.  
Król. prowincjonalne kolegium szkolne  
nakazało rozpoczynać naukę razem z wy-  
biciem godziny 8.” Zdaje się, że w tem  
doniesieniu zaszła omyłka jakaś. O ile  
wiemy, lekcyjne ranne zaczynały się od  
niepamiętnych czasów w zakładach wyż-  
szych najpóźniej w pięć minut  
po godz. ósméj. Czyżby Berlin tylko  
miał dotychczas używać przywileju kwa-  
dransu akademickiego? Nam się to przy-  
najmniej zdaje najzupełniejszemu niepo-  
dobienstwu.

## Nowy projekt Matejki.

**Kraków, 15 kwietnia.**

(Komitet Mickiewiczowski. — Matejko podaje nowy projekt. — Ks. Czartoryjski.)

(—) Doniosłem już, że jutro odbędzie się  
posiedzenie komitetu Mickiewiczowskiego; dziś  
spieszę uzupełnić tę wiadomość doniesieniem o  
nowej zmianie, jaka zaszła w dotychczasowej  
kłopotliwej sytuacji, która prawdopodobnie usu-  
nie wszelkie zachodzące trudności.

Usunięcie wielkich trudności w ważnych  
a zawiłych sprawach jest najwłaściwszemu za-  
daniem wielkiego geniuszu. To też do roz-  
wiązania wężła gordyjskiego nagromadzonych za-  
wilości wziął się nie kto inny, jak — Matejko.  
Przedłożył on dziś komitetowi nowy projekt  
pomnika, z rządu trzeci. Pierwsze dwa były  
wspaniałe, ale przechodziły nasze siły, w trze-  
cim rozliczył się mistrz i z tą niedoznaną  
wymagalnością. Nowy projekt nie będzie zbyt  
kosztownym a jest genialnie pomyslanym i  
prawdziwie pomnikowym. Na szerokim po-  
stumentie stoi Mickiewicz w pozie potężnej  
zachwyty, odziany togą zrecznie zarzuconą i  
wspaniale udrapowaną. Twarz, której podob-  
niastwo rysów jest jak najwspanielszy schwy-  
cone, cudownie uidealizowana. Z jednej strony  
wskazuje nań geniusz narodu ślicznym poru-  
szeniem ręki, uwalniającej drugą rękę z pętów  
orla u stóp Mickiewicza, który, jakby nagle  
zbudzony, rwie się do polotu. Z drugiej strony  
inna większa postać niewieścia, wyobrażająca  
przyszłość lub ojczyznę, wsłuchuje się z wy-  
teżoną uwagą w wieszcze słowa poety. Dziw-  
nie pięknie jest poruszenie prawej ręki,  
którą odgarnia włosy i formuje z niej jakby  
tąbkę około ucha, żeby jej żadne słowo  
wieszcza nie uszło. Na dole na rozszerzonej  
podstawie monumentu, leżą harmonijnie zwią-  
zane z całością pomnika dwie figury symboli-  
czne, męska i żeńska, Niemi i Wilija. Wy-  
pływająca z ich urn woda łączy się w jeden  
strumień. Inne akcesorya, których motywa  
wzięte z poezji Mickiewicza, dopełniają obraz  
odpowiadający wszelkim warunkom monumen-  
talności.

— Nie ma prawie wątpliwości, że Komitet  
zgodzi się jutro na wykonanie tego projektu.  
Dziś już zjeżdżają się zamiejscowi czło-  
nkowie Komitetu. Z Warszawy przybył już  
hr. Konstanty Przeździecki, Ed. Leo i Szym-  
onowski. Kazimierz Zaleski wyjechał do  
Lwowa na przedstawienie swéj komedyi „Frie-  
be”, ale wraca jutro rano. Z pod zaboru  
pruskiego weźmie udział w naradach komitetu  
bawijąc tu już od niejakiego czasu hr. Adam  
Sierakowski.

Członkowie komitetu podejmują dziś wieczo-  
rem u siebie prezydent miasta, prezesa komitetu  
Szlachtowski.

Z miejscowych członków komitetu nie będzie  
mógł być obecnym na posiedzeniu jutro-  
trzejsem prezesa akademii Majer, który, jako  
członek Izby panów, wyjechał do Wiednia,  
dokąd wyjeżdżał dziś, spiesząc także na na-  
rady poprzedzające posiedzenie tejże Izby mar-  
szałek Zybkiewicz.

Książę Władysław Czartoryski zamierza  
utworzyć z tutejszego muzeum swego majorat,  
któryby już wiecznie w mieście naszym pozostał.  
Ponieważ własność warunkowa gmachów  
muzealnych i przyległej części plant,  
mającej tworzyć ogród przed gmachem biblio-  
teki, przekazała takiej fundacyi, zażądał  
od miasta przyznania mu własności bezwa-  
rankowej. Kwestja ta ma się rozstrzygnąć  
na jednym z najbliższych posiedzeń rady miej-  
skiej. Zatrzymanie na zawsze w murach  
miasta zbioru tak znakomitego jest zbyt  
ważnym interesem miasta, aby się w tej mie-  
rze uchwały odmownej spodziewać można.

Z przyjemnością zawiadomić mo-  
żemy czytelników naszych, że **proj-  
jekt Matejki** został przyjęty.

Kraków, 16 kwietnia. Komitet pom-  
nikowy powziął następujące uchwały: 1) nagrody  
przyznane przez sąd konkursowy wypłacić; 2) żadnego z projektów konkursowych nie polecać do wykonania; 3) nowego konkursu nie ogłaszać, a natomiast przyjąć w zasadzie nowy projekt przedstawiony przez Matejkę i 4) przydać Matejce komisją z sześciu członków, która wspólnie z nim uradzi, w jaki sposób pomysł jego ma być wykonany, poczem odda go pod opinię komitetu, przedstawionemu z czterech stron w wykonanych rysunkach. Do komisji wybrano wybrano marszałka Zybkiewicza, prezydenta Szlachtowskiego, Artura hr. Potockiego, profesora Maryana Sokolowskiego, restauratora Sukienie Tomasa Przylińskiego i Konstantego hr. Przeździeckiego. Wczoraj było przyjęcie u prezydenta Szlachtowskiego, na którym znajdowali się prawie wszyscy obecni w Krakowie członkowie komitetu.

# Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk

(Młyńska ulica 35).

## Dary do Biblioteki.

(Ciąg dalszy.)

P. Malczewski Adolf w Trzemesznie.  
1) Dyplom doktorski Math. Wilh. Muszmańskiego z własnoręcznym podpisem Jana Sniadeckiego. 2) Lucernae catholicae seu tractatus speculationis et moralis. De Sacramento in communi etc. Opera est studio R. P. F. Mariani Costeni. Costinae in Maj. Polonia. 1648.

P. dr. Milewski Józef w Warszawie, swoją rozprawę „O kredycie rolniczym. Rzecz czytana na walnym zebraniu Centr. Towarz. Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego.”

P. Merzbach H. w Brukseli. „Revue de Belgique, zeszyt I, II, III, oraz Revue de droit international nr. 1.”

Muzeum Królestwa Czeskiego w Pradze. „Cosopis Musea Cralostvi Ceskeho.“ Rocznik 59. 1885.

P. P. w S. Dokument z podpisem Jana Kazimierza króla polskiego.

Redakcja Biblioteki Warszawskiej. Bibl. Warsz. zeszyt I i II rok 1885.

Redakcja Przeglądu Powszechn. w Krakowie. Przegląd Powszechny, rok drugi, zeszyt 3.

Redakcja Słownika Geograficznego w Warszawie. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, zeszyt 63, tom VI.

P. Rutkowski profesor w Trzemesznie. „XIX Jahres-Bericht über das Königliche Simultan-Progymnasium zu Tremessen. — Ostern 1884.

P. Szastekki profesor w Skwierzynie. Program der städt. höher. Knabenschule in Schwerin a/W. Ostern 1885.

Towarzystwo dla historii i archeologii nadbałtyckich prowincji (Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands in Riga: 1) Die Livländer auf auswärtigen Universitäten in vergangenen Jahrhunderten. — I Serie von H. J. Böhlhür. Riga 1884. 2) Mittheilungen aus der livländischen Geschichte, 13 Band, III Heft. Riga 1884. 3) Sitzungsberichte der Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands. Riga 1884.

(Dokończenie nastąpi.)

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 18 kwietnia.

**\* Doniesienia urzędowe.** Adwokat Grądzielski w Sremie mianowany został notaryuszem w obwodzie sądu nadziemiańskiego w Poznaniu z siedzibą w Sremie.

**\* Nadzwyczajne walne zebranie** Towarzystwa rolniczego mniejszych posiadłości na powiat poznański odbędzie się jutro w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 3 po południu w Kotowie u gospodarza Stanisława Banasia. — Porządek dzienny: 1) Stosunek członków Towarzystwa rolniczego do patronatu Kółek rolniczych. 2) Sprawa rozszerzenia Towarzystwa rolniczego na powiat poznański.

Takie ogłoszenie znajdujemy w dzisiejszym „Oreodowniku”.

W powiecie poznańskim istnieją 3 Kółka rolnicze i to w Górczynie, w Wierzycy i w Stęszewie; gospodarz Płotkowiak jest wiceprezesa Kółka górczyńskiego, z którym połączył się w roku ubiegłym Kółko zaborowskie.

Nazwę Towarzystwa rolniczego mniejszych posiadłości przyjęło, o ile wiemy, Kółko górczyńskie — jego też członkowie radzić będą jutro w Kotowie nad „stosunkiem swoim do patronatu”.

Będzie to, jak sądzimy, dalszy ciąg zebrania w Konarzewie. Nam się zdaje, że stosunek Kółek do Patronatu jest określony osobnym statutem, że wzajemne prawa i obowiązki

ustalone są 12-letnią praktyką. W każdym razie wyrażamy nadzieję, iż dotychczasowy dobry stosunek w niczym nadwyrażonym nie zostanie.

Co do drugiego punktu życzyliby należało, aby taki powiat, jak poznański, miał więcej Kółek rolniczych niż trzy, kiedy n. p. powiat gnieźnieński ma ich 7, inowrocławski 8, krobowski 8, mogiński 7, odolanowski 6, ostrzeszowski 6, pleszewski 8, szubiński 6, średzki 11, śremski 10, wągrowiecki 10.

**\* W „Schlesische Volks-Ztg.”** broni ktoś ks. Waniurę, dowodząc, że jeśli „Germania” pisze, iż rząd pruski chciał na Stolicy św. wymóżyć kandydaturę, któryby gwałtownie Wielkopolskę germanizował, to nie należy o to winać ks. Waniurę, który — zdaniem autora — szanuje język polski i w Tyskowiec, Opoln, Kwidzynie często kazywał po polsku, a za narzędzie nigdy się użyć nie pozwolił. „Schl. Volks-Ztg.” dodaje, że zna fakt, który, gdyby opowiedział, — niejednym by się dziwił! — W obec tej niepotrzebnej obrony wystarczy przypomnieć, że prasa polska — a tém mniej niemiecka prasa katolicka w niczym godności i znacności kapłańskiej księdza Prałata Waniurę nie naruszyła.

**\* Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

Dochód z wystawy przeznacza się na cele dobroczynne.

**\* Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ul. Młyńskiej nr. 35. — Na porządku dziennym: 1) Sprawy bieżące wydziału. 2) Doraźne komunikaty i dyskusja naukowa, a w szczególności sprawozdanie dr. Köhlera z dokonanego wykopaliska archeologicznego.

K. Kozłowski, sekr. wyd.

**\* Woda w Warcie** stanęła, doszedłszy wysokości 2,46 m.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny pod dnem dzisiejszym, że tamże woda opada do 1,54 m.

**\* Jenerał-major Below**, komendant poznański, otrzymał dymisję, o którą prosił, z tytułem jenerał-porucznika.

**\* Ułożony** przez tutejszą Izbę handlową etat tejże Izby za czas od 1 kwietnia r. b. do 31 marca 1886, wyłożony został na 10 dni do przejrzania w lokalu giełdy.

**\* Mr. Stuart C. Cumberland**, słynny odgadywacz myśli i antyspirytysta, wystąpi u nas na sali Lamberta w przyszły poniedziałek.

**\* Patr polski w Wągrowcu** na sali Gerhardt. — Jutro w niedzielę dnia 19 b. m. obraz ludowy Staszcyka „Noc świętojańska”. — W poniedziałek 20 b. m. dramat Ohneta „Właściciel kuźnic”.

**\* Teatr polski w Gnieźnie.** Dnia 22 b. m. dramat hr. Starzeńskiego „Czaple pióro”. Dnia 23 b. m. dramat Mellerowej i Galasiewicz z tańcami i śpiewami „Chata z wsią”. — Dnia 24 b. m. dramat Ohneta „Właściciel kuźnic”. — Dnia 25 b. m. komedia Zalewskiego „Góra nasi!” — Dnia 26 b. m. komedia Bliźnińskiego „Pan Damazy”.

**\* Teatr polski w Inowrocławiu** w dniach 27, 28 i 29 b. m.

**\* Teatr polski w Bydgoszczy** dnia 3 i 4 maja.

**\* Ostrowo.** Minister zatwierdził wybór dotychczasowego burmistrza Schudera, któremu odmówiła zatwierdzenia rencyja, a następnie i naczelny prezes.

**\* W Zalesiu** pod Pakością zgorzało we wtorek kilka budynków dominiowych. Prócz martwego inwentarza zginęło w ogniu także kilkadziesiąt owiec i dwa konie. Bydło uratowano.

**\* Z Górnego Śląska** przybyło w dniach 11 i 12 bm. 1162 dziewczyn polskich katolickich do Aschersleben, Halberstadtu i Magdeburga. Z Eisleben donoszą, że 30 Włochów napadło z rewolwerami na baraki, w których znajdowały się polskie dziewczęta i że dopiero policja odpedziła ich zdolała. Jak zgubne następstwa pociąga za sobą to wychodztwo, wykazał już ks. Rybicki w artykule zamieszczonym niedawno w „Wielkopólnie”. Niestety nie masz sposobu, aby i u nas powstrzymać tę manię emigracyjną.

† Jan Jaśkiewicz (Friedlein), artysta dra-

matyczny, znany publiczności poznańskiej, gdyż na scenie naszej rozpoczął zawód artystyczny, zmarł w środę w Warszawie.

**\* Nasi rysownicy w Anglii.** Do ostatniego numeru „The Illustr. London News” dołączono piękną kolorowaną reprodukcję z obrazu A. Kozakiewicza p. t. „Portretowanie pacjenta”. Bawiący w Warszawie współpracownik pism ilustrowanych londyńskich zawarł umowę z kilkoma rysownikami, którzy będą stale zasilali pracami swego ołówka wspomniane pisma.

**\* Hanibal Meyerweg**, wyższy komisarz wojenny w Wiedniu, powiesił się w gmachu ministerstwa wojny dnia 6 b. m. Podobno z melancholii zapadł na pomieszczenie zmyślow; żadnych nadużyć, ani przestępstw dotąd nie wykryto.

**\* Według wiadomości**, zestawionych przez biuro „Veritas”, zatono lub stało się niezdatnymi do żeglugi w zeszłym roku 969 okrętów żaglowych i 179 parowców. Strata ta rozdziela się na następujące państwa:

### I. Okrety żaglowe.

Zjednoczone Stany Ameryki 65 okrętów, Brazylia 2, Chili 9, Dania 24, Niemcy 75, Francja 72, Grecja 11, Wielka Brytania i Irlandja 460, Haiti 2, Włochy 45, Japonia 1, Liberia 1, Holandia 21, Norwegia 106, Austria i Węgry 15, Portugalia 11, Rosja 9, Szwecja 32, Hiszpania 8. — Razem 969 okrętów.

### II. Parowce.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki 6 okrętów, Belgia 1, Chili 1, Chiny 1, Dania 2, cesarstwo niemieckie 13, Egipt 1, Francja 11, Grecja 1, Wielka Brytania i Irlandja 145, Włochy 2, Meksyk 2, Holandia 2, Norwegia 3, Szwecja 1, Hiszpania 5. Razem 179 parowców.

**\* Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 19go kwietnia św. Hermogenesa M.

Wschód słońca o godz. 4 minut 57.

Zachód o godzinie 7 minut 2.

Pojutrze dnia 20 kwietnia św. Agnieszki Panny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55.

Zachód o godzinie 7 minut 4.

## TELEGRAMY.

London, 18 kwietnia. „Daily News” sądzi, że oświadczenie, jakie złożył Gladstone na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin (Zobacz Przegląd), tak rozumie należy, iż trwają dotąd widoki pokojowego załatwienia zatargu z Rosją. „Standard” zaś mniema, że rząd angielski uczynił ustępstwa Rosji we wszystkich spornych punktach. Nowa linia graniczna pociągnięta zostanie ku południowi tak, jak to proponowała początkowo Rosja; prawdopodobnie pozostanie przy Afganistanie tylko Zulfikar.

London, 18 kwietnia. „Standard” otrzymał z Tirpulu z dnia 15 bm. depezę tej treści: „Wedle nadeszłej wiadomości, wstrzymali Rosyanie po rozproszeniu się Afganów marsz swój i obecnie cofają się ku dawnym swym pozycjom. Jak najświeższe opiewają raporty z Pendżeb, opuścił miejscowość tę jenerał Komarow.” — Do „Timesa” telegrafują z Tamrud z dn. 16 bm., że wedle oświadczenia, jakie złożył przejeżdżający tedy emir, wysłał już posiłki z Kandaharu do Heratu. — „Times” pisze, że w ostatnich trzech lub czterech dniach nie się takiego nie wydarzyło, co by mogło usprawiedliwić zmianę w usposobieniu publiczności angielskiej. Nawet choćby rząd angielski był gotów nie tylko Pendżeb oddać Rosji, ale i całe terytorium obsadzone przez wojsko rosyjskie, jeszczeby ztąd nie wynikało, iż wszystkie trudności zostały już usunięte.

Petersburg, 18 kwietnia. „Journal de St. Petersburg” odpiera wrzaski prasy angielskiej, żądającej wojny i z upodobaniem powiada, że niedaleki jest czas, w którym w prasie angielskiej zapanuje ton jeżeli nie przyjaźniejszy, to przynajmniej grzeczniejszy. Rozbijając ważne dla obu krajów kwestye, których rozwiązaniu w końcu się uda, trzeba unikać rozdrażnienia, podburzania i gwałtów.

Według „Nowego Wremienia” miały Niemcy oświadczyć Turcji, że unieważniają traktat berliński, jeżeliby Turcja miała pozwolić Anglii lub Rosji wpłynąć przez Dardanelle na morze Czarne.

Petersburg, 18 kwietnia. „Journal de St. Petersburg” zwraca się przeciw orzeczeniu paryskiego „Tempsa” w sprawie uderzenia jenerala Komarowa i przeciw obwinieniu, że Rosja jeszcze w dziewiętnastym stuleciu jest państwem zdobywczym. „Journal de St. Petersburg” wyraża zdziwienie z powodu tak lekkomyślnego obwinienia Rosji o chęć nieprzyjajnych kroków, i że „Temps” mówi o zdobywczych narodach, jakoby to było ciężkim zarzutem. Jakże prawo ma do takich zarzutów państwo, które niedawno temu zajęło Tunis, Madagaskar, Anam i Tonkin?

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**\* Dwutygodnika dla kobiet** wyszedł z druku numer 14 i zawiera: Artykuł wstępy: Pogadanki o wychowaniu przez Anielę Milewską (ciąg dalszy). — Alleluja! Władysław Czerwiński, wiersz. — Wielki los przez Jana de Kerlys, tłumaczenie z francuskiego, M. Wolański (ciąg dalszy). — Korespondencya „Dwutygodnika”: Z poza kordonu, A. M. — Przegląd literacki i artystyczny. — Konge, bieg tej rzeki i jej odkrycie podług Fryderyka Meithera napisała E. z K. P. — Rozmaitości.

## „Złota Księga Szlachty Polskiej”

### Na rocznik ósmy

złożyli dalej przedpłatę à 10 marek za egz.:  
Cecylia hrabianka Działyńska z Poznania 1 egz.  
Jadwiga z hrabiów Krasickich hr. Weissenhof z Galicyi 1 „  
Władysław Stablewski z Drezna 1 „  
Karol hr. Biński z Buszewa 1 „  
Bronisław Bouffal z Warszawy 2 „  
Dr. Waclaw Zarembo z Pierzchna 1 „  
Henryk Potworowski z Sielca 1 „  
Antoni hr. Czarniecki z Golejwka 2 „  
Dr. Roman Komierowski, b. poseł z Niezuchowa 1 „  
Edmund Żółtowski z Myszkowa 1 „  
Gustaw Potworowski, b. poseł z Goli Górczyński Ostrorogowie ze Smielowa i Tarze 2 „  
Adolf Stanisław Jastrzębiec Zakrzewski z Galicyi 2 „  
Poznań, św. Marcin 43.  
Dnia 19 kwietnia 1885 r.  
Teodor Żychliński.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.  
Stabrowski z żoną z Janówca, Hoffmann z Jezior, Thielmann z Kamienicy, dr Siehtermann z Wrocławia, Jaworski z Gniezna.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B. — Poznań, 18 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Prace w polu, które mniejsi gospodarze pokonczyli, postępują pomyślnie z powodu nader sprzyjającego powietrza. Osziminy pięknie podrastają a stan ich jest w ogóle dobry. Jak zwykle podczas zasiewów, mieliśmy w tym tygodniu słabe tylko dowozy zboża i to przeważnie z Bydgoskiego i z Prus Zachodnich, podczas gdy z Poznańskiego wysłano wszystko do Wrocławia. W ślad za haussa z granicznych targów zapanowała u nas stała tendencya. Eksporterzy i konsumenci kupowali chętnie nie patrząc wiele na gatunek zboża, gdyż delikatnego było bardzo mało. — Pszenica przy wielkiej chęci do kupna, wyżej, 160—177 mk. — Zyto szybko znalazła kupca po cenach lepszych, 132—137 mk. — Jęczmień miał wielki popyt i wyżej, 130—150 mk. — Owies bardzo poszukiwany, 142—150 mk., na zasiew do 160 mk. — Groch więcej poszukiwany, na paszę 124 mk. — Rzepak 145—150 mk. — Lubin na zasiew miał, niebieski 70—76 mk., złoty 80—88 mk. — Wyka stała, 130—135 mk. — Taterka wyżej, 130—140 mk. Wszystko za 100 kilogram. Mąka wyżej, mąka pszenna nr. 00 13,50—14 mk., nr. 0 i I 12,25—12,75 mk., mąka rżanna 10—10,25 mk. za 50 kilogram.

**Okowita.** Przy słabym obrocie w interesie nie nastąpiła w tym tygodniu w cenach żadna większa zmiana. W ogóle była tendencya przeważnie stała a na późne terminu latowe istniał popyt na spekulacya. Na towar surowy istnieją mały popyt w celach eksportowych. Na składzie znajduje się około 5 milionów litrów. Notowania końcowe: kwiecień 41 mk., maj 41,50 mk., czerwiec 42,30 mk., lipiec 43,10 mk., sierpień 43,80 mk., wrzesień 44,10 mk., październik 44,10 mk. za 10,000 litr. pret.

(W.) Poznań, 18 kwietnia. — Sprawozdanie giełdowe. —

Stan powietrza: pogoda.  
Zyto: spok.  
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. kwiecień 135.— pl., na kwiecień-maj 135.— pl., maj-czerwiec 136.— pl., czerwiec-lipiec 138.— pl., lipiec-sierpień 140.— pl.  
Okowita: potw.  
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litrów. kwiecień 40,90 placono, kwiecień-maj 41,20 placono, maj 41,50 placono, czerwiec 42,30 pl., lipiec 43,10 placono, sierpień 43,90 pl., wrzesień 44,20 pl., październik 44,20 pl.  
Okowita: w miejscu (bez beczki) 40,60 pl.  
(Sprawozdanie urzędowe.)  
Zyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana —, kwiecień 136.— mk., kwiecień-maj 136.—, maj-czerwiec 137.—, czerwiec-lipiec 139.—.  
Okowita. (z beczką) pr. 100.— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, lipiec. cena wypowiedziana —, marek, na kwiecień 40,80 mk., maj 41,60, czerwiec 42,50 mk., lipiec 43,30 mk., sierpień 44.— mk., wrzesień 44,20 mk., październik 44,20 mk., w miejscu bez beczki 40,50 m.

Wrocław, 17 kwietnia 1885.

Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypowiedziano —, cena wypowiedziano —, kwiecień 146.— pl., kwiecień-maj 146 pl., maj-czerwiec 147.— pl., czerwiec-lipiec 147,50 pl., lipiec-sierpień 149.—, wrzesień-październik 151.—, paźd.

Pszenica. Wyjowidz. — cent. na miesiąc bieżący 173.—, paźd.

Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 140.— pl., kwiecień-maj 140 pl., maj-czerwiec 142, czerwiec-lipiec 144, lipiec-sierpień 142, wrzesień-październik 144, paźd.

Olęj rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu —, żądano, kwiecień 49,50 żąd., kwiecień-maj 49,50 żąd., maj-czerwiec 50.—, wrzesień-październik 52.—, żąd.

Okowita słabiej, wypowiedziano 225,000 litr., w miejscu — pl., kwiecień 41,40—50, żąd., kwiecień-maj 41,40 pl., czerwiec-lipiec 42,70, żąd., lipiec-sierpień 43,80 żądano, sierpień-wrzesień 44,50 żąd., wrzesień-październik 44,50 pl.

Cena wypowiedz. na 18 kwietnia żyto 146.— mk., pszenica 173.— mk., owies 140.— mk., rzep 240.— m., olęj rzepiowy 49,50, okowita 41,50 m. Ceny targowe z dnia 17 kwietnia 1885.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejskiej	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.
deputacji targow.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszenica biała	17 50	17 20	16 20	16 —	15 60	15 60
zółta	17 20	17 —	16 —	15 80	15 60	15 40
Żyto	14 40	14 20	14 —	13 90	13 70	13 40
Jęczmień	15 —	13 80	12 80	12 50	12 —	11 80
Owies	14 80	14 60	14 40	14 20	14 —	13 80
Groch	17 50	16 50	16 —	15 —	14 50	14 —

## (Nadesłano).

**W żadnej familii braknąć nie powinno.** Wrocław. Szanowny Panie! Już dawno miałem sobie za obowiązek powieścić za znakomite aptekarza Brandta pigułki szwajcarskie. Używałem ich przy niedyspozycjach żołądka i stolec, jako i przy bólu i zawrocie głowy, a skuteczność ich mocno mnie zadziwa. Skutują bowiem tak kojąco i przyjemnie, że się ani tygodnia bez pigulek obyć nie mogę. Także i mój 8-letni córce cierpiącej na kurez głowy bardzo posłużyła. Z głębokim szacunkiem R smann, zosa posługacza. Należy uważać, aby każde pudełko zaopatrzono było w etykietę: biały krzyż na czerwonym polu i podpis R. Brandta.

## Telegram giełdowy.

### Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 kwietnia 1885. (Kursa końcowe).	
<b>Ziemiopłody.</b>	<b>Kapitały.</b>
Pszenica spok. 171.— kwiecień-maj 181,75 wrześ.-paźdz. 181,75	Berlin, 17 kwietnia 1885. Galic. akc. k. 105,75 Pr. consol. 49/0 103,70 Pozn. listy z. 100,60 Pozn. listy rent. 101,20 Austr. banknoty 163,25 Austr. renta złota 86,25 Austr. losy 1860 116,30 Włochy 94,30 Rumunja 101,25 Ros. banknoty 202,35 Ros.-ang. pożyczk. — Pol. 5/0 listy zast. — Pol. lik. l. zast. — Kredyty 469,50 Kolej państwowa 496,50 Lombardy 219.— Uspob. ożywiono
Żyto słabo 147,75 kwiecień-maj 150,75 czerwiec-lipiec 152,25 wrześ.-paźdz. 152,25	1885 (Kursa końc.) w miejscu kwiecień-maj 50.— wrześ.-paźdz. 51,70
Olęj rzep. stale 49,30 kwiecień-maj 52,30 wrześ.-paźdz. 52,30	Okowita potw. w miejscu 40,60 kwiecień-maj 41,30 czerw.-lip. 43.— wrześ.-paźdz. 45.— Petroleum w miejscu 8,10
Okowita słabo 41,90 w miejscu 42,30 kwiecień-maj 42,70 maj-czerwiec 43,80 czerw.-lip. 44,80 lipiec-sierp. 45,60	
Owies 144,25 kwiecień-maj 600.— Wyp.-złta wsp. 60,000	
<b>Szczeniec, 18 kwietnia</b>	
Pszenica słabo 170.— kwiecień-maj 181.— wrześ.-paźdz. 181.—	
Żyto spok. 143.— kwiecień-maj 151,50	
Wrześ.-paźdz. 151,50	
Rzepak w miejscu	
Olęj rzep. spok.	

Dnia 17 o pół do trzeciej z południa, zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

**Wawrzyniec Pawłowicz,**  
pozasłużbowy sekretarz komisji jenerałowej, w 77 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 20 m. b. o godzinie 5 z domu żaloby Grobla nr. 11, o czym donosi w głębokim smutku pograżona

**córka.**

**Już wyszła**  
książeczka jubileuszowa (1756)

**Święci Cyryl i Metody**  
Apostołowie Słowiańszczyzny  
W 1000 rocznicę śmierci świętego Metodego  
napisał  
Ks. dr. A. Kantecki.

Nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego i w Księgarni Katolickiej.  
Cena: 1 egzemplarza 25 fen., pięćdziesięciu egzempl. 10 marek, stu egzemplarzy 15 marek.

Na jubileusz św. Metodego.  
Księgarnia J. B. Langiego  
w Gnieźnie poleca:

**ŚŚ. Cyryl i Metody**  
pierwsi  
Apostołowie słowiańscy  
przez X. H. Koszutskiego.  
Wydanie drugie przejrzone pomnożone.  
Cena 50 fen.

Za przysyłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych wysyłam dziełko franco dodając bezpłatnie pięknie kolorowo wykonany obraz.  
Postuchanie ŚŚ. Cyryla i Metodego w Papieża Adryana II. w Rzymie.  
Odrzedajacym udziale znacznego rabatu.

**Kurs handlowy**  
rozpocznie się 20 kw. rb. —  
Progr. franco. (1724)  
Prof. Szafarkiewicz.

**Księgarnia Katolicka**  
w Poznaniu  
poleca (1971)

**Obrazki**  
do I. Komunii św.  
Sztuka po 8, 10, 12 i 15 fen. Próbkę na żądanie gratis i franco.

**Arac de Batavia**  
litr po 2 mk., 2 m. 50 fen. i 3 marki. (2023)

**Jamaica Rum**  
litr po 2 i 3 marki.

**Koniaki franc.**  
butelka po 3, 4 i 6 marek poleca cukiernia

**Ant. Pfitznera,**  
Stary Rynek.

Dopiero co wyszło dzieło: (1889)

**Nasze Stosunki**  
społeczne - polityczne  
z życia naszkicował  
Dr. Seweryn Robiński.  
Cena 4 marki (str. 216 i XII).

Nakładem księgarni **Stahra** (Z. Gerstmann) w **Berlinie**

Nakładem księgarni **M. Hofmańskiego w Kaliszu**, wyszły z druku następujące nowości:  
„Matko Bolesna”, przyczyn się za nami. Cena 20 fenygów.  
„Bóg jest miłością”, czyli nabożeństwo do Najświątszego Serca Jezusowego wraz z trzema nowennami. Cena 60 fenygów.  
Kieszonkowa kronika historyczna miasta Kalisza, ułożona przez Adama Chodźyńskiego. Cena 1 markę 20 fenygów.  
Koszta przesyłki ponosi księgarnia. Należność przesyłać można markami pocztowymi. (1891)

**Gotowe paletoty latowe**,  
gotowe ubiory męzkie i ubiorki dla chłopców poleca [2014]  
J. Urbankiewicz,  
w Poznaniu, Sty Marcin nr. 1.

**„Głosy ze świata lekarskiego,”** Wyjtki czasopiśmiennicze: „Allgemeine Wiener medicin. Zeitung”, „Medicin. Chirurg. Centralblatt”, „Wiener medicin. Wochenschrift”, „Przebieg lekarski” i „Wiener medicin. Blätter” w przekładzie polskim. Cenne wskazówki dla potrzebujących pomocy lekarskiej, zwłaszcza w cierpieniach t. z. ogólnych, ustrójowych, naskórnych itd. Ciężka to i pożyteczna ilustrowana dziełko otrzymać można w księgarni „Richter's Verlag-Anstalt in Leipzig” na żądanie bezpłatnie i franco. Nie należy zaniedbać sprowadzić je sobie (961)

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dr. Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie  
wyszło świeżo dziełko **ks. Biskupa Segur'a** p. n.

**Wolnomularze.**

**Czem są, co robią i czego chcą.**  
Z XVIII-go wydania francuskiego przełożył **Wl. M.**  
Wydanie drugie, ozdobione Enejkłką Ojca św. Leona XIII i Listem pasterskim Najprzew. Ks. Biskupa krakowskiego o Masonach.

**Cena 1 marka.**  
Nadsyłający tę kwotę w liście,

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem wydawnictwa „Lutni Polskiej“ wyjdzie w kwietniu
Wieniec pieśni polskich
z towarzyszeniem fortepianu. Opracował St. Surzyński. Dedy
kowany
Wł. Mierzwińskiemu.

Cena w prenumeracie do 15-go kwietnia r. b. wynosi:
dla abonentów „Lutni“ 1 m. 50 fen.
dla nieabonentów 2 m.
z przesyłką franco. — Cena później znacznie podwyższoną będzie.
Prenumeratę, którą naprzód nadsyłać trzeba, przyjmują tylko
Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty.

Na początku kwietnia r. b. wyjdą rozmyślenia p. t.
Na chwałę Maryi.

Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. So-
wiński; — w 8ce str. 320 (z aprobatą).
Cena w prenumeracie do 15 maja r. b. wynosi tyl-
ko 90 fen; — z oprawą 1,20 z przesyłką franco. Kto zapisze
11 egz. dostaje jeden z dodatku i medal Sobieskiego. — Prenumeratę,
którą trzeba nadsyłać naprzód przyjmują tylko:
Księgarnia Katolicka. Poznań.

Wyroby z Alfenidy Christofla
z Paryża i Karlsruhe.
Wydział przedmiotów do wypraw
skromnych i luksusowych,
jako to: Łyżki, noże, widelec i łyżeczki do kawy.
Tace, zastawy, samowary, płakalnice, herbatniki,
czajniki posrebrzane i z metalu Alboft, Imbryki do kawy
i garnuszki do śmietany etażerki i klosze do cukru, ko-
szyki do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki i cu-
kierniczki, podstawki do noży i szklanek, serwisy do wódki
i kawy, kandelabry, lichtarze stołowe i rżeczne i t. d.
Wydział sprzętów kościelnych.
Monstrancje, puszki do komuniaków, kielichy z ko-
pułami podług przepisu powleczone grubą powłoką 16 próby
srebra, pateny do chorych i naczynia do Oleju św. ampułki,
trybularze i lódkki do kadzidła, krzyże na ołtarze i do
procesyj, relikwiarze, lampy kościelne i przed obrazy,
lichtarze i dzwonki harmonijne, poleca poręczając za
rzetelność wyrobów po umiarkowanych lecz stałych cenach.
J. Stark,
Specjalny skład Alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmska ul. 21
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego, (1925)

Zakład tapicerski

Wykonują wszelkie prace w zakresie tego zawodu wchodzące.
Długoletnia praktyka daje mi możność wszelkim wymaganiom
zadość uczynić. Polecając to moje przedsiębiorstwo, spodzie-
wam się, że przez rzetelne, akuradne i punktualne wykonanie
zjednam sobie względy Szanownej Publiczności. (1796)
Z poważaniem
Władysław Przybylski.

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i menety

skupuję i płacę dobrze,
również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.
Wszystkie zamówienia i reperacje wykonuję we własnej
pracowni punktualnie i akuradnie po cenach bardzo niskich.
Pierścionki z rozmaitemi drogimi kamieniami w pięknych opraw-
kach już od m. 8—600 za sztukę. (1834)

Obrączki ślubne
z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
" " " " " " 15—60 " "
" " " " " " 8—30 " "
Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór naczyń kościel-
nych ze srebra, alfenidy i pozłacanych, takowe przyjmuję
do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania
reperacji, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.
M. Kudliński,
ZŁOTNIK I JUBILER,
Poznań, śty Marcin nr. 66.

Wody mineralne

nalewu z roku 1885
i wyroby źródłane
(wprosi ze źródeł sprowadzane) jak z Bilin, Ems, Karls-
bad, Kissigen, Iwoniez, Rymanów, Marienbad,
Salzbrunn, Willdungen, Vichy i t. d., oraz
ługi i wszelkie sole do kąpieli
poleca po najtańszych cenach
R. Barcikowski, Poznań.

Do kursu
kandydatów organistów
przyjmują zgłoszenia każdego czasu. (1962)
Bolesław Dembiński,
Poznań, dyrektor muzyki przy Farze.

Na wyprawy
Garnitury stołowe, kolorowe na 12 osób
już od 40 m. począwszy.
Garnitury do mycia kolorowe od 5 m.,
Tace skromne i eleganckie.
Noże, widelec, łyżki itd. z najlepszej Alfenidy
poleca (762)
B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła i lamp.
Stary Rynek nr. 53/54.

Wina węgierskie
stołowe, wytrawne, łagodne, słodkie od 180 m. począwszy
za beczkę oryginalną do 800 m. za beczkę tokajskiego
prawdziwego węgryna — wina stare na butelkach i gąsior-
kach w rozmaitych odcieniach dla chorych i rekonwalescen-
tów poleca handel win hurtowny i detaliczny (2025)
Antoniego Pfitznera,
Poznań, Mąd na Węgrzech
Stary Rynek nr. 6. własne winnice.

Wszystkie
materjały piśmienne
poleca po bardzo tanich cenach
Handel papierosów i cygar
„Aquila“
1972
ulica śto Marcjńska nr. 15.

J. Popławski
Poznań, św. Marcin nr. 16,
Jedyny polski
skład machin do szycia
poleca najlepsze maszyny Singera,
lipskie słupkowe, cylindrowe itp.,
również (1956)
Machiny
do wydzimania bielizny,
wielki wybór lamp
stołowych i wiszących,
Mechaniczna
pracownia reperacji.
Ceny bardzo przystępne wa-
runki dogodne.
Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie
się najprzód u swego.

Magazyn mód
Rozalii Gutzmann
Poznań,
ul. Wodna 22. I piętro
poleca na sezon latoży wiel-
ki wybór eleganckich kape-
luszy, czepków i rozma-
itych strojów po cenach
umiarkowanych. (1973)

Herbatę czarną
(Pecco)
wyborową funt po 6 marek
poleca cukiernia
Antoniego Pfitznera
Stary Rynek nr. 6.
Polecam się jako (2000)
pracznka i prasowaczka
(prasuję z polskiem).
J. Strońska,
Brankowa ulica 7, parter.
CZEKOLADĘ
Sucharda
w różnej cenie,
czekoladę do gotowania
własnej fabryki funt na 12
filizanek po 1 m. 50 fen. po-
leca cukiernia (2034)
Ant. Pfitznera
Stary Rynek nr. 6

W. TRZCIŃSKI
rzeźbiarz i pozłotnik,
w Poznaniu przy Wodnej ulicy nr. 22
poleca się do wykonywania wszelkich prac dekoracyjnych w kościołach
a mianowicie: buduje nowe ołtarze, odnawia i przerabia stare, tak samo zaopa-
truje kościelne we wszelkie inne sprzęty potrzebne, jak: ambony, konfesjonały, chrzcielnice itd.
Zarazem poleca swó
obficie zaopatrzony
skład sprzętów
kościelnych jak
ołtarzyki do no-
szenia z pięknie
obrazami we wielkim
wyb., chorągwie
z obrazami, balda-
chimy, kierce, la-
tarnie do noszenia
przed procesją, pa-
sy w rozmaitych wiel-
kościach z drzewa, cyny
i gipsu, figury śś.
Pańskich i P. Je-
zusa na rezurek-
cyę transparenty
przedstawiające P.
Jezusa w grobie, o-
prawia obrazy w
ramy gustowne z li-
sztew i barokowe.



Nowości
na sezon wiosenny i letowy
w kostiumach, okryciach
jako też
w wyrobach wełnianych i jedwabnych
polecamy po cenach umiarkowanych (1933)
Sławski & Bogusławski,
Bazar.

Wielki wybór zegarków
remontoirre
srebrnych
i złotych.
Wielki wybór
regulatorów,
budzików
i zegarów
paryzkich.
Zegarki złote
z fabryki Patek, Philippe & Co. w Genewie
poleca w wielkim wyborze
W. Szulc, zegarmistrz
w Poznaniu w Bazarze.
Wybór złotych łańcuszków,
srebrnych i z imitacyi.
Skrzynki
grające melodye na-
rodowe polskie.
Pracownia dla wszelkich reperacji zegarków. (1323)

Na porę wiosenno-latożą
odebrałem i polecam nowości w materyach zagranicznych i krajowych na ubra-
nia i paletoty.
Zamówienia wykonuję nader starannie po cenach jak zwykle umiarkowanych.
M. Felerowicz.
Wilhelmska ulica nr. 11, obok hotelu francuzkiego.

F. Deutschländer
w Wronkach, W. Ks. Poz.
Fabryka
machin rolniczych
poleca specjalnie:
Maneże, maszyny do młócenia i czy-
szczenia zboża, siewczkarnie, puny, ma-
szyny do siekania ćwikły, do łobienia
masła, rozdrabniacze makuchów, śró-
towniki, grubery, brony i walce. Agen-
tura fabryki tryerów Mayera. Najtań-
sze ceny. Wielki zapas.
Prospekta bezpłatnie. (1578)

ANTONIEGO ROSE w Poznaniu w Bazarze.
Próby tapet zamiejscowym na żądanie franko.
We wielkim wyborze w naj-
nowszych deseniach z fabryk
francuzkich i niemieckich

## Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencji jodowej aptekarza Radlaera, o której w Numerze I czasopiśmie „Gesundheit“ dla publicznej i prywatnej higieny pisał następująco: „Esencja jodowa aptekarza S. Radlaera w Poznaniu w Czerwonej aptece, bardzo troskliwie z latosał młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przeznaczeń zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.“ (1080)

Tajny wyższy radca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencja jodowa podoba mi się bardzo; przesłił mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencji jodowej Radlaera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Roklitsky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencja jodowa Radlaera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radca zdrowia dr. Niemeyer przelożył berlińskiego stowarzyszenia higienicznego: „Na wczorajszym okregowym posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlaera esencja jodowa jako uzupełnienie fabrykatu już dawniej przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mkr., rozpylacz 1,50 mkr. Tylko prawdziwej nabyć można w Radlaera czerwonej aptece w Poznaniu.

**D. Friedlaender**  
skład papieru  
en gros. (1984)  
Poznań, Butelska ulica nr. 12.

Polecam się do zakładania  
**dzwonków elektrycznych**  
i telefonów  
po domach, hotelach i pałacach.  
**A. Vogt,**  
ulica Wielka Rycerska nr. 11.

**Pasy do maszyn,**  
skórę do reperacji pasów,  
techniczne  
towary gumowe,  
instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych  
**Z. Mazurkiewicz,**  
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.  
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Zakładanie  
**wodociągów i rur gazowych w mieście,**  
wodociągi w gorzelniach, mączkarniach i cukrowniach, rury, kurki, wentyle i wszelkie artykuły do wodociągów potrzebne, studnie murywane i rurowe, pompy wszelkich konstrukcji, ogrzewanie domów za pomocą ciepłej wody, budowę łazienek, wanny do kąpieli, tusze przenośne; aparaty do piwa (Bierdruck-Aparate), extintory przenośne i wszelkie prace hydrauliczne jak niemniej aparaty specjalne poleca (1331)  
**Zakład studniarsko-hydrauliczny**  
**W. Ostrowski i Sp.**  
POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 5

Wielka Rycerska ulica nr. 8.  
(1006) **MAGAZYN**  
**MEBLI.**  
Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodbornejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych  
**A. Andruszewski.**  
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwałe i tanio.  
Wielka Rycerska ulica nr. 8.

**M. SOBECKI**  
Fabryka wyrobów woskowych  
Bielnik wosku  
Poznań, Szeroka ulica nr. 24  
poleca  
**Świece ołtarzowe z wosku białego i złotego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki, Knotki Paryżkie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami.**  
Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości. (1321)  
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie.



**Skład wszelkich**  
**aparatów i sprzętów kościelnych,**  
oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spiesnie na zamówienia.  
Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murywane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.  
Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58)  
**J. Szpetkowski.**  
dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Fabryka gotowej bielizny  
**A. z Pawłowskich Kaufmann**  
w Poznaniu  
plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)  
poleca swój nadzwyczaj bogato zaopatrzone  
**skład płótna**  
w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, tryjskiego, herrenhutskiego, śląskiego i t. d.** (1324)  
**Największy wybór brylantyny**  
w najrozmaitszych deseniach, stosownie na pościel i rzeczy negliżowe.  
**KOMPLETNE WYPRAWY**  
wykonują się najgustowniej podług najnowszych żurnali.  
**STOŁOWIENNA**  
w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.  
**Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.**  
**Wielki skład rzeczy negliżowych.**  
**Koszule męskie** białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuskiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach. **Barchany, pliki, dymki, płótna na pościel, cwyllchy, drellszki, sztryngi, szyfony, satyny i t. d.**  
**Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.**  
Hafty, tryminki i koronki niciane.  
**Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.**  
**Kołdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas.**  
w rozmaitych kolorach.  
**Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.**  
**kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.**  
Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

**Wino szampańskie**  
firmy **George Goulet** w Reims  
dostawcy dworu króla holenderskiego,  
mają na składzie:  
1. J. Affeltowicz, — 2. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 3. A. Cichowicz, — 4. Stanisław Fiksński, — 5. B. Glabisz, — 6. H. Hummel, — 7. W. Kamiński, hotel Berliński, — 8. L. Kuratowski i Spółka, — 9. Benno Lange (Dworzec centralny), — 10. A. Pitzner, — 11. S. Sobeski, — 12. A. S. Zuehoer, — 13. A. W. Żurowski, — 14. Emil Brumme.

Reprezentant **A. Szeńc** Poznań, Sw. Marcin 11.  
**Malarz i dekorator**  
**J. KOMENDZIŃSKI**  
Poznań, ul. Fryderykowska 20  
poleca się Wielobnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych jako i malowania wnętrzy kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe tak na murach jako i na drzewie. Maluje obrazy nowe i odnawia stare oraz czasem zniszczone fresko, gobeliny i wszystkie inne prace w zakres artystyczny wchodzące. Wszelkie podjęte prace wykonuje sam spiesnie i rzetelnie choć w oddaleniu. (468)  
Zdolności do wykonywania wszelkich prac nabyłem w szkołach sztuk pięknych i podróżach po większych miastach Niemiec i za granicą.

**Wody mineralne**  
prawdziwe i sztuczne, wodę selterską isodową własnej fabryki jako też aptekę swoją poleca (2018)  
**J. Szymański,**  
uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

**Drogerya**  
**H. Jasiński i Spółka**  
Poznań, św. Marcin 62  
poleca (1224)

**wszelkie wody mineralne**  
świeżego nalewu,  
**Sole i ługi do kąpieli,**  
**Perfumy francuskie i angielskie, mydła**  
**medyczne i toaletowe,**  
**Prawdziwe koniaki francuskie,**  
**Oliwy do machin, smarowidło do wozów,**  
**Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,**  
**Świece kościelne.**  
**Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.**

**Pomniki i nagrobki**  
z granitu polerowanego, czerwonego, zielonego i niebieskiego, z marmuru czarnego, belgijskiego, kararyjskiego i śląskiego, z syenitu, piaskowca i sztucznego kamienia w rozmaitych kształtach gotowe i na zamówienia poleca (1987)  
**A. Krzyżanowski, Poznań.**

**Firanki**  
Angielskie tiulowe crème od 5,50 m. okno  
„ „ białe „ 5,50 „ „  
Szwajcarski tiulowe haftowane „ 12,00 „ „  
Szwajcarskie haftowane muślinowe z tiulową bordiurą od 7 marek okno,  
Gazowe i niciane od 3,50 m. okno  
Oprócz powyższych pozwalam sobie zwrócić uwagę na wielki wybór **franc prawdziwych**  
**Cluny i Guipur d'Art,**  
które w pięknych deseniach i wyborowych gatunkach polecam.  
**W. Jerzykiewicz,**  
skład płótna, bielizny, koronek, haftów, i towarów białych ulica Wilhelmowska 5, obok poczty. (1780)

**Nasiona**  
w wyborowych gatunkach poleca (1768)  
**Cz. Nalantz, Śrem.**  
Kółkom włościańskim przy większych odbiorach znaczne ustępstwa.  
Szanownej Publiczności mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż z dniem 1. marca przeniosłem mój **magazyn garderoby męskiej** jako też **skład sukna** z Jezuickiej ulicy nr. 4

**na Podgórną ulicę nr. 9**  
vis-à-vis hotelu francuskiego.  
Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzone w **materje francuskie, angielskie i krajowe** na porę wiosenną i letnią. Również zwracam uwagę i Przewielebnemu Duchowieństwu, iż wykonuję także zgrabne i odpowiedniego kroju **rewerendy.**  
Zamówienia wykonuję spiesnie z największą starannością po cenach jak zawsze umiarkowanych, prosząc o łaskawe względy (1699)  
z głębokim szacunkiem  
**W. Koźlicki.**

**Jako lakiernik powozowy**  
poleca się (1985)  
**Józefat Wachulski,**  
Piekary nr. 19.

**Prawdziwy proszek perski**  
na owady, ziółka, esencja i proszek do konserwowania futer. (1960)  
poleca po najtańszych cenach  
**wszelkie środki desinfekcyjne**  
poleca po najtańszych cenach  
**R. Barcikowski, Poznań.**

**Kawy**  
surowe czyste i wyborowego smaku od 70—160 fen. za funt, przy odbiorze najmniej 10 funtów ceny tańsze, palone codziennie świeże i mieszane na sposób wiedeński od 1—2 marek, jako też  
**cukier**  
po cenie bardzo taniej poleca (2039)  
**B. Glabisz,**  
Św. Marcin nr. 14.

**Wielkie Rybno**  
pow. Gnieźnieński, poczta Kiszkowo, (Wielna) stacja kolei Pobiedziska,  
do wydzierżawienia  
od św. Jana 1885 r. obszar 3400 morg. magdeburgskich. Bliższych warunków udzieli Wielmożny Pan Rzecznik **Jażdżewski**, Poznań i Wielmożny Pan **Gustaw Potwowski**, Gola p. Gostyniem. [2031]

**PIES**  
(doga duńska) okazałej postaci, do sprzedania za cenę przystępną.  
**A. J. Waliczak**, [2436]  
Hotel pod Czarnym Orłem.

**Pianina** tania, za got. lub ratami.  
Fabryka Weldenstauffer w Berlinie.  
Poszukują umieszczenia, ale dopiero od 1 Jana, gdyż do tego czasu w mieście: (1986)  
**Rządca gospodarzy żonaty bezdzietny**, w wieku lat 38, obznajony gruntownie tak z gospodarstwem, jak hodowlą bydła i fabryki.  
**Rządca gospodarzy żonaty bezdzietny**, w wieku lat 44, w ostatnim miejscu lat 17, których lat 10 zarządzał samodzielnie większym obszarem.  
**Rządca gospodarzy 30 lat żonaty** z małą rodziną, żona może się trudnić gospodarstwem, w ostatnim miejscu lat cztery.  
Rządca gospodarzy kawaler, w wieku lat 27, obecnie zarządca 2000 morgów, może także załatwić korespondencje z władzami. Również ma do umieszczenia kilku pisarzy.  
**Koczorowski & Wlazłowski**  
Wrocławska ul. 15.

**Kasyer**  
z dobrimi rekomendacjami, w razie potrzeby z kaucją poszukuje nowej posady od św. Jana r. b. — Bliższa wiadomość w **Redakcji Kurjera** Poznańskiego. (1923)

**Rządzcę**  
do objęcia zarządu większej majątności od 1go lipca r. b. z bardzo dobrimi poleceniami, będącego obecnie czynnym, wskaże **Ks. Dr. Kantecki.**

**Młody Górnoślązak**  
Polak, który odbył kurs zimowy w szkole agronomicznej w Opolu, pragnie przez półrocze letowe pracować praktycznie w większym gospodarstwie. Bliższych szczegółów udzieli **ks. lic. Radziejewski** w Król. Hucie.

Poszukuje się kupna (2017)  
**10**  
**cielnych jałowic.**  
Oferty z podaniem ceny i wieku sub. H. K. poste restante Sroda.

**Agencja francuska specjalna**  
Hotel pod Czarnym Orłem.  
Do umieszczenia: **2 Nauczycielki Polki**, egz. muzyk. posiad. grunt. jez. franc., niem. i angielski. (2026)

**Ucznia**  
do cukierni poszukuje [2003]  
**S. Sobeski**  
w Bazarze.

**Sala Lamberta.**  
W poniedziałek 20 kwietnia o godzinie 8 wieczorem **jedynie wielkie przedstawienie galowe**  
da  
**Mr. Stuart Cumberland**  
Biletów na miejsca numerowane po 4 mkr., nienumerowane po 2 mkr. nabyć można w nadwornej księgarni i handlu muzykalnym pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (2035)

**Ogród Zoologiczny.**  
Jutro w niedzielę cena wstępu o połowę niższa.  
Świeżo nadeszły rozmaite zwierzęta. (2037)

**Lamberta**  
**sala koncertowa**  
Jutro w niedzielę 19 kwietnia **Wielki koncert smyczkowy.**  
Początek o godz. 8. Wstęp 25 fen. (1303)  
**A. Thomas.**